Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Rok XXVI. **Kraków, sobota 22 października 1921.** **Nr 43.**

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W POLSCE

kwartalnie 120 Mk.

ZAGRANICĄ: w Niemczech 160 Mk w Ameryce, Brazylji i Kanadzie rocznie 3 dolary. Prenumeratę płaci się zgóry. Numer pojedynczy 10 Mk.

Nieopieczętowane reklamacje w Polsce wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR 1286

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM, NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. — WYCHODZI CO SOBOTĘ.

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adr.:

Redakcja „PRAWDY“ Kraków, Mały Rynek 4

Biuro redakcji otwarte codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 8?— Mk. — Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Redaktor naczelny: **Jan Bryl**, poseł do Sejmu.

Rozstrzygnięcie sprawy G. Śląska.

Trzy czwarte Górnego Śląska i połowa obszaru przemysłowego zostaje przy Niemcach.

Nareszcie, po długich miesiącach denerwującego oczekiwania, dnia 11 października b. r. rozstrzygnięty został los Górnego Śląska. Rada Ligi Narodów, której faktycznie rozstrzygnięcie to powierzono, wysłuchawszy sprawozdania Komisji Czterech, specjalnie tą sprawą się zajmującej, zadecydowała **podział Górnego Śląska**, podział tej jego części, o którą przedewszystkiem chodziło, mianowicie okręgu przemysłowego, pomiędzy Polskę a Niemcy.

Wyrok Ligi Narodów — bo jednak wyrokiem trzeba nazwać tę opinję, gdyż Rada Najwyższa już ją przyjęła — dzieli Śląsk w następujący sposób: **Polska otrzyma następujące powiaty: pszczyński i rybnicki, dalej Hutę Królewską, Katowice, Mysłowice, część powiatu bytomskiego, Tarnowskie Góry i część powiatu lublinieckiego.** Nie otrzyma więc ani Bytomia, ani Zabrza, ani Gliwic, aczkolwiek większość polska w tych okręgach jest niewątpliwa i przy plebiscycie jaskrawo się uwydatniła.

Gdy się przyjrzymy na mapę, to zobaczymy, że wycięto nam z Górnego Śląska część jego południową i maleńkie skrawki zachodnie, wytwarzając długi język, i przekonamy się, że **trzy czwarte Górnego Śląska zostało przy Niemcach**, tak, jak przy nich została prawie **połowa obszaru przemysłowego.** Tego wyroku nie można uważać za sprawiedliwy, jednakowoż, gdy sobie przypomnimy, że Anglja chciała nam dać tylko powiaty pszczyński i rybnicki, gdy sobie przypomnimy, jaką niesłychaną robotę rozwinęli Niemcy, przedewszystkiem w Anglji i we Włoszech, aby nas zupełnie pozbawić okręgu przemysłowego, to nie możemy nie stwierdzić, że nawet taki, niewątpliwie Polskę krzywdzący, wyrok Ligi Narodów był jednak dla Polski korzystną niespodzianką.

Zapewne, niema Polaka, któremuby serce nie ścisnęło się z żalu na myśl, że **przeszło pół miljona Polaków na Górnym Śląsku pozostaje pod jarzmem pruskiem.** Jednakowoż każdy, interes państwa mający na oku, musi przyznać, że sam fakt, iż nareszcie los Górnego Śląska został rozstrzygnięty, sam przez się jest wypadkiem dla Polski korzystnym. Nasze kłopoty walutowe w znacznej mierze miały swoje źródło w tem, żeśmy nie wiedzieli, czy i kiedy dostaniemy co z okręgu przemysłowego na Górnym Śląsku. Ten okręg bowiem posiada w sobie niesłychane bogactwa i posiadanie lub nieposiadanie go stanowi o sile i szansach rozwoju naszego państwa. Walka zakulisowa o Górny Śląsk prowadzona była z nakładem niesłychanej energji, sprytu, fałszu i pieniędzy ze strony niemieckiej. Niemcy celowo obniżali kurs naszej marki, rujnowali nas gospodarczo, by przez to wpoić w tych, co światem rządzą, przekonanie, że Górnego Śląska Polsce oddać nie można. Tej

całej robocie, która się na Polsce mściła bardzo dotkliwie, decyzja Rady Ligi Narodów kładzie kres.

Chociaż więc nie możemy zapomnieć o krzywdzie, wyrządzonej bohaterskiemu ludowi górnośląskiemu, który w olbrzymiej większości jest i czuje się polskim, nie możemy nie stwierdzić, iż dla państwa polskiego decyzja Rady Ligi Narodów jest wyzwoleniem z dotychczasowego stanu niepewności, jest położeniem kresu machinacjom przeciw państwu polskiemu, na tle górnośląskiej sprawy podejmowanym.

Rada Ligi Narodów wyznaczyła granicę pomiędzy obszarem polskim a niemieckim na Górnym Śląsku niesłychanie szczegółowo. W raporcie Ligi, przesłanym Radzie Najwyższej, wymienione są dokładnie wszystkie wsi i osady, z wyraźnem zaznaczeniem, które przechodzą do Polski, a które do Niemiec. Jeżeli chodzi o wartość terenu, przyznanego Polsce, to pojęcie o tem dadzą najlepiej cyfry. Na terenie, przyznanym Polsce, znajdują się kopalnie węgla, produkujące rocznie 30 miljonów ton węgla. Na obszarze, przyznanym Niemcom, znajdują się kopalnie, produkujące rocznie 12 miljonów ton. Taki jest stan produkcji dzisiejszy. Musimy jednak dodać, że w powiatach pszczyńskim i rybnickim, które mamy całe, znajdują się pokłady węgla, dotąd jeszcze nie eksploatowane, stanowiące 80% pokładów całej reszty Śląska. Trzeba tam więc tylko pieniędzy i roboty, a możemy stać się państwem, bodaj czy nie najbogatszem w węgiel w Europie.

Wedle ostatnich doniesień z Warszawy, już w chwili, kiedy ten numer dojdzie do rąk Czytelników, wojska polskie obsadzą terytoria, przyznane nam decyzją Rady Ligi Narodów. Na tej prastarej Piastowskiej dzielnicy rozebrzmi znowu urzędowy język polski, zajaśnieją polskie barwy, polski orzeł rozepnie znowu swe skrzydła.

W Niemczech decyzja Rady Ligi Narodów wywołała burzę. Tak socjaliści, jak junkrzy, połączyli się w proteście przeciwko tej decyzji. Rząd niemiecki próbował jeszcze w ostatniej chwili obalić uchwałę Rady Ligi. Jeszcze w ostatnim dniu przedsięwziął kroki dyplomatyczne w Londynie, w Rzymie, w Paryżu, a nawet w Waszyngtonie, aby spowodować zmianę w rozstrzygnięciu sprawy górnośląskiej. Zabiegi te nie przydały się na nic, co zresztą było do przewidzenia, bo decyzja Rady Ligi Narodów nietyle była wynikiem bezstronnego, sprawiedliwego osądzenia sprawy, ile wynikiem targów dyplomatycznych, przedewszystkiem między Anglją a Francją. Targ został dobity, a Rada Ligi wtedy zdobyła się na tę, w warunkach, w jakich obraduje, najwyższą możliwą „bezstronność" i ogłosiła swoją opinię dla Rady Najwyższej. Następnie Niemcy zaczęli grozić odebraniem przyznanych Polsce części Górnego Śląska zapomocą siły zbrojnej. Były to strachy na Lachy, bo na razie koalicja jest jeszcze za silna, by mogła dopuścić do wszczęcia nowej zawieruchy w Europie.

Decyzja, jaka zapadła onegdaj w Genewie, jest ostateczną i nikt nie ma siły, by ją zmienić.

W rocznicę śmierci ks. Stojałowskiego.

Dziesięć lat mija od dnia, kiedy w Krakowie skończył życie człowiek, który pierwszy poszedł w lud i zaczął go budzić do życia, który przeszedł podczas swojej pracy całe piekło prześladowań, ale nie ustąpił, i położył mocną podwalinę pod rozwój politycznego ruchu chłopskiego, człowiek niepospolity, genjalny, ks. Stanisław Stojałowski.

Dzisiaj, kiedy dziesięć lat minęło od zgonu tego wielkiego człowieka, kiedy stosunki, wśród jakich On pracował, z gruntu się zmieniły, niepodobna bez szczerego rozrzewnienia wspominać tej wielkiej postaci, która zajaśniała na horyzoncie dziejów narodu naszego w ostatnich dziesiątkach lat ubiegłego stulecia i pracą olbrzymią wykuła dzieło, które dopiero po jego śmierci szeroko się rozrosło, tak, że dziś stanowi potęgę. Mówimy tu nie o stronnictwach, mówimy o ruchu ludowym jako takim.

Kiedy śp. ks. Stojałowski rozpoczynał swoją pracę dla ludu i nad ludem, stan ludu polskiego w Małopolsce niewiele się jeszcze różnił od czasów pańszczyźnianych. Chłop był ciemny, o prawach swoich nie miał pojęcia, przez możnych i przez duchowieństwo uważany był tylko za narzędzie do wzmacniania wpływów i majątków uprzywilejowanych wybrańców losu. Sfery inteligentne pod wpływem literatury deklamowały wprawdzie nieraz o Polsce ludowej, o roli ludu przy wyzwoleniu się Ojczyzny, w czynach jednakże ani zrozumienia tej wielkiej idei, ani chęci jej zrozumienia nie było. Rządzili panowie, rządziła szlachta, opierając się na duchowieństwie, które razem z nimi żyło i dla nich pracowało, uważając chłopa za skazanego na służbę, za obowiązanego do słuchania ślepo tego, co „starsi w narodzie" każą.

W tej atmosferze, napoły pańszczyźnianej jeszcze, wystąpił ks. Stanisław Stojałowski i rzucił w lud mocne wezwanie do powstania z letargu, do wkroczenia na te drogi, które miały mu umożliwić spełnienie roli, jaką ludowi przyznawały największe umysły polskie, marzące o zrzuceniu kajdan i odzyskaniu niepodległości. Hasła demokratyczne, idące z emigracji, przebijające w dziełach wielkich pisarzy naszych, utwierdziły w Nim przeświadczenie, że trzeba ludowi otworzyć oczy, trzeba go zbudzić, uświadomić, uszlachetnić a wtedy będzie można myśleć o odzyskaniu wolności.

Poszedł więc ks. Stojałowski na wieś z pochodnią oświaty i myśli obywatelskiej. Ci, co wtedy rządzili krzyknęli jednym głosem, że idzie z pochodnią buntu. I ten człowiek wielki, który wziął sobie za zadanie życia zbudzenie ludu i przygotowanie go do roli, jaką miał w przyszłości w Ojczyźnie odegrać, okrzyczany został za buntownika i traktowany był jak zbrodniarz. Posypały się klątwy kościelne, prześladowania, więzienia, które jednak nie zdołały złamać Jego wielkiego ducha i pozwoliły Mu doczekać chwili, że ziarno, przez Niego zasiane, zaczęło bujny plon wydawać.

Ruch ludowy, zaszczepiony przez ks. Stojałowskiego rozrastał się z każdym rokiem. Doszło do tego, że gdy wybuchła wojna światowa, lud polski w tej dzielnicy naszej Ojczyzny, w której działał ks. Stojałowski, okazał się istotnie przygotowanym do zadań, jakie nań najbliższe lata miały włożyć.

Poszedł ten ruch ludowy może nie tak, jak sobie

to ks. Stojałowski wyobrażał. Rozszczepił się on na kilka prądów, jednakże niepodobna zaprzeczyć, że rozwija się w myśl jego zasad, aczkolwiek nie wśród tych, którzy się dziś za spadkobierców idei ś. p. ks. Stojałowskiego uważają.

Dziś, w dziesiątą rocznicę zgonu ś. p. ks. Stojałowskiego, lud polski sercem garnie się do jego skromnej na cmentarzu krakowskim mogiły i składa mu głęboki hołd i cześć, za Jego dla ludu pracę, za Jego dla Ojczyzny dzieło.

Cześć pamięci wielkiego budziciela włościańskich mas!

Jeszcze „Żydzi a Polska“.

Z najwyższem zajęciem przeczytałem artykuł w numerze 41-ym „Piasta“, poświęcony stosunkowi żydów do Polski. Przypomniały mi się słowa jednego z naszych pisarzy politycznych, a mianowicie wojewody poznańskiego, Stefana Garczyńskiego, wypowiedziane lat temu przeszło dwieście w jego dziele p. t.: „Anatomia Rzeczypospolitej“, a odnoszące się do żydów: „którzy do każdej rewolucji Ojczyzny przywiązują się i nieprzyjaciołom faktorstwem dopomagają i nie rodzą i nie chowają się na obronę, ale na zgubę naszą, tak też w tej ojczyźnie pro nihilo censeri (za nic być mianymi) powinni“. Przypomniała mi się relacja naszego ostatniego króla, który, mimo sympatji, okazywanej skądinąd żydom, nie powstrzymuje się przecież w pamiętnikach od wymownego skreślenia ich roli w Polsce w dobie tej pierwszej wojny siedmioletniej, jaka toczyła się bezpośrednio przed rozbiorem Polski pomiędzy wszystkimi jej rozbiorcami, a częściowo i na ziemiach polskich: „Żydzi polscy — pisze mianowicie Stanisław August — przezorniejsi w tym względzie od innych kraju mieszkańców, porozumieli się wkrótce z żydami pruskimi, w ręce których król pruski, Fryderyk Wielki, oddał był swoją monetę. Słynny Efraim grał tam główną rolę. Żydzi polscy tak byli wtenczas oddani królowi pruskiemu, że utrzymywali własną w całym kraju pocztę, od granic śląskich aż do Węgier, Turcji i Tatarji, która niemało posłużyła do utrzymywania stosunków pruskich w tamtych krajach i w Polsce, do podnoszenia ducha stronników, do rozsiewania potrzebnych im wieści, odbierania wiadomości o Rosjanach i Austrjakach i oddawania rozmaitych tego rodzaju usług, których skutki z dniem każdym dawały się uczuć Augustowi III. (będącemu wówczas w wojnie z królem pruskim), a zaradzić temu król nie mógł“.

Każdego, który, jak nasi emigranci, spędził czas dłuższy w Ameryce albo Anglji, zwrócić musiało uwagę olbrzymie wprost zainteresowanie, jakie społeczeństwa anglo-saskie poświęcają sprawie żydowskiej. Na fakt ten wiele złożyło się czynników; są wśród nich natury prawie mistycznej, jak przekonanie, utrzymujące się pośród niektórych Anglików, iż są oni jednem z zaginionych pokoleń wybranego narodu izraelskiego, jak dalej wspólny im z żydami kult i podziw dla ksiąg Starego Testamentu.

Zainteresowanie to oczywiście potężnym refleksem odzwierciedla się także w anglo-amerykańskiej prasie. Już bezpośrednio przed wojną, jeden z najznakomitszych dziennikarzy angielskich, który tak wydatną rolę odegrać miał później przy obaleniu Austrji, redaktor „Times'a“, Henryk Wickham Steed, w zakazanej swojej przez władze austrjackie książce, zajmującej się zagadnieniem bytu monarchji habsburskiej, rzucił był całe pęki światła na ten najważniejszy może z problemów rasowo-narodowościowych, żydowski, a już po wojnie, inne pismo o zabarwieniu umiarkowanem, wychodząca także w Londynie „Morning Post“, w szeregu artykułów, charakteryzujących przyczyny nieustannych zamieszek, w jakich świat żyje od przeszło lat siedmiu, artykułów, których — nawiasem mówiąc — współautorem był tak sympatycznie dla Polski usposobiony gość nasz niedawny, p. N. F. Grant, przypisało żydom to wszystko niemal, więcej jeszcze, niżeli w śmiałych, a jednak pozbawionych wszelkiego niepohamowania, słowach przypisuje im wspomniany artykuł wstępny „Piasta“, zarzucając w szczególności żydowskim naszym współobywatelom, iż „robią wewnątrz ferment na wszelki sposób“ i że „przy robocie państwowej niema ich prawie nigdzie, przy robocie przeciwpaństwowej są oni prawie wszędzie“. „Czy chcą znowu — pyta autor z „Piasta“ — doprowadzić nas do ostatniego upadku, czy chcą zrobić nas swoimi niewolnikami?“ Bez wątpienia — odpowiada z perspektywy angielskiej na to pytanie redaktor „Morning Postu“.

Książka o „przyczynach światowego zamięszania“ znalazła już podobno nakładcę polskiego i niebawem w tłómaczeniu się ukaże, do niej więc odsyłamy żądnego pouczenia czytelnika. Pisana jest z angielską prawdziwie objektywnością, bez jadu i uprzedzenia do żydów. operuje zaś danemi i cytatami, które nawet nie historyk sprawdzić może. Gdzie ma do czynienia z dokumentami wątpliwej autentyczności, jako to ze słynnemi „Protokółami mędrców Sjonu“, Nilusa, nie upiera się przy ich wiarygodności, a podnosi tylko znakomitą ich znajomość psychologji narodu żydowskiego.

Nam tu jednak chodzi o pewne momenty wysokiej aktualności, których analogiczność z przeżywanemi przez nas momentami dziejowemi musi dać polskiemu czytelnikowi dużo istotnie do myślenia. Postaramy się je zanalizować.

Żydzi są przeświadczeni, to fakt, nie mogący nlegać wątpliwości, że są w dalszym ciągu narodem wybranym, za jaki ich ogłosiła Biblja. Świadczy o tem ich poczucie chociażby bezbrzeżna arogancja, z jaką się u nich spotykamy na każdym kroku, a którą do chorobliwych rozmiarów wydąć musiało w ciągu wieków błędne, niechrześcijańskie i nierozumne, nie pozbawione okrucieństw i lekceważenia traktowanie ich ze strony chrześcijan. Bądź jak bądź, z dnia na dzień wzrasta u żydów, zwłaszcza zaś u sjonistów, poczucie, że los, tak często dla nich surowy, przeznaczył ich jednak i prowadzi do tego, aby się stali panami świata, aby nowego wydali ze siebie Mesjasza.

Podczas kiedy przed wybuchem wielkiej wojny — za wyjątkiem tylko rzadkich wypadków — żydzi, świadomi dotychczasowego swego upośledzenia, rzadko tylko wynurzali się na przodujące stanowiska, a grą swoją kierowali raczej z ukrycia, to teraz, po szczęśliwie zakończonej dla siebie tej wielkiej wojnie, która przyniosła im olbrzymi wzrost wpływów i majątków, coraz mniej się żenują z jawną akcją. Inna rzecz, że nazbyt często niedość orzenikliwi i wszechstronnie uświado-

mieni politycy chrześcijańskiego pochodzenia stają się — zdaniem redaktorów „Morning Postu" — igraszkami i lalkami w ręku polityków żydowskich, którzy ich wysuwają i usuwają, stosownie do własnych upodobań, a nieraz korzystając ze słabych u tych polityków stron życiowych, niczem te szopkowe marjonetki. „Będziemy — takie im słowa w usta wkłada cytowany przez nas rosyjski autor — czynili dobór publicznych urzędników ze ścisłem uwzględnieniem ich skłonności do fagasowskiego posłuszeństwa", z osób (przeważnie zbyt młodocianego wieku, jak to się zdarza i u nas w niektórych ministerstwach), niedostatecznie przeto wyszkolonych w sztuce rządzenia i mogących się z łatwością stać „pionkami w naszej grze, w rękach naszych uczonych i genjuszów, wychowanych i zaprawionych od dziecka do rządu spraw na całym świecie".

A rząd ten spraw na całym świecie opiera się przecież jak najmocniej na działalności prasy, która we wszystkich krajach znajduje się przeważnie w ręku żydowskiem. „Prasa dostała się w nasze ręce — wyznaje też dalej żyd-sjonista przez usta Nilusa — przez prasę pozyskaliśmy sobie potęgę wpływu, która działa, podczas gdy my sami pozostajemy w cieniu". To też widywało się już gdzieniegdzie koncerny prasy żydowskiej, które w przełomowych dla państwa chwilach umiejętnie rozdzielały pomiędzy siebie role: i tak, w przededniu zbliżających się reakcyjnych zamachów, jedne z pism, należących do tych koncernów, wypierały się wszystkiego, chociaż dobrze były poinformowane o wszystkiem, inne dzwoniły i trąbiły na tego rodzaju zamachy, a inne wreszcie, mącąc z podejrzanem zamiłowaniem właśnie w tym czasie kadź narodową, szczuły chłopa na obszarnika, obszarnika na chłopa, wieś na miasto, miasto na wieś, klijentów na urzędników i nawzajem, robotników na włościan, ba, nawet ludność chrześcijańską na żydów, byle tylko bardziej zmącić wodę i rybę upragnioną z niej wyłowić.

„Będziemy podnosili stopę płac — powiada dalej żyd-sjonista u Nilusa, żyd-kapitalista, rozporządzający mocą sztucznego wytwarzania przesileń finansowo-przemysłowych — podwyżka ta jednak nie przyniesie żadnej korzyści robotnikom, ponieważ równocześnie wytworzymy zwyżkę cen na artykuły pierwszej potrzeby. Ażeby zaś — czytamy dalej w angielskiem piśmie — prawdziwe znaczenie tych rzeczy nie uderzyło chrześcijan przed właściwym czasem, ukryjemy je za rzekomem gorącem pragnieniem przysłużenia się klasom pracującym".

Ale — zdaniem angielskiego dziennika — żyd jest transformistą, który potrafi nosić kilka masek naraz, a w każdym razie umiejętnie dzielić role ze swoimi współwyznawcami. On zdolen jest być głosicielem i wyznawcą nietylko dyktatur proletarjatu i doniosłych reform ekonomicznych w rodzaju ośmiogodzinnego dnia pracy, ale gotów jest każdej chwili — na co autor przytacza przykłady, zaczerpnięte z historji — wyciągać chyłkiem dłoń do konserwatywnego obozu, podczas gdy jawnie zapala równocześnie żagiew rewolucji. Ten podział ról pomiędzy współwyznawcami jednej i tejsamej politycznej dążności bywa czasem nad wyraz efektowny. Dzięki sprawnemu zespołowi kierowniczych wpływów walą się rządy i rozpoczynają przesilenia. I widzimy, jak pewni ludzie, należący formalnie do rozmaitych stronnictw, ale powiązani zresztą ze sobą jakżeż silnemi węzłami rasowej przynależności i solidarności, prowadzą w chwili przesilenia grę podwójną, grają pozornie na cztery ręce sprzeczne, a jednak zestrojone ze sobą motywy, stawiają na jednem nieraz posiedzeniu wykluczające siebie nawzajem wnioski, które jednak w rezultacie doprowadzają zgodnie do upadku mającego być usuniętym gabinetu.

A znów, kiedyindziej, w chwili, gdy w jakimś kraju ważą się naraz splątane ze sobą rozstrzygnięcia na polu politycznem, ekonomicznem i społecznem, jak choćby w obecnej dobie, gdy niejeden naród europejski nowe rozpoczyna życie, wychylając się z pieluch czy całunów, to żydzi, których — zdaniem „Piasta" — „niema (naprawdę) prawie nigdzie przy robocie państwowej" — zdaniem autora angielskich artykułów, ktory rzecz tę ujmuje w innym sensie, pozornie są przy niej wszędzie: jeden roztrząsa zagadnienia ustrojowe republiki czy monarchji, inny przemawia z naciskiem i powodzeniem do konserwatywnych i żądnych mienia instynktów posesjonowanej szlachty, inny jeszcze chciałby scentralizować w swoich rękach wszystkie, obchodzące dany kraj, zawikłania polityki zewnętrznej, podczas gdy pomniejsi mężowie i niewiasty narodu izraelskiego — zawsze zdaniem przenikliwego Anglika — każdy w swoim zakresie i bodaj usadowiwszy się przy ognisku domowem „gojów", pracują zgodnie, choć rozbieżnie, dla tej przyszłości, która dla nich jest „ziemią obiecaną".

Mógłby ktoś na to wszystko powiedzieć, że rozumowania te o tyle są nieścisłe, iż obok żydów-sjonistów przemieszkiwują w każdym bodaj europejskim kraju także i zasymilowani do niego żydzi-patrjoci. Żaden Polak nie myśli tego kwestjonować. Nie da się jednakowoż zaprzeczyć, że znowu pośród żydowskich patrjotów, a raczej patrjotów żydowskiego pochodzenia, trafiają się, niestety, w wielkiej ilości owi „hurra- i ultrapatrjoci" (w guście niemieckiego Hardena), o których angielski nasz autor twierdzi — na podstawie tym razem przejętych instrukcyj bolszewickich — iż są w szczególności powołani „do podsycania ruchów szowinistycznych i konfliktów narodowościowych". Nie potrzeba dodawać, jaką danej narodowości wyrządzają szkodę ci domorośli, a jednak obcy jej duchowo, chwalcy i pochlebcy, pieszczący chytrze zarówno niskie jak szlachetne jej instynkta, uwielbiający jej porywy i poloty, chociażby one nie miały objawiać się w porę, a faryzejską iście dłonią wskazujący na wszystkich jej sąsiadów ze słowy: „Dziękuj Bogu, iż nie uczynił cię jako jednego z nich". A podczas gdy ci wysłańcy i zaślepieni czy przekupieni ich usłużnicy głaszczą tak, co w narodowem usposobieniu niekoniecznie jest najcenniejszego i najużyteczniejszego, równocześnie pokrewni im działacze zmierzają „do skompromitowania wszelkiemi możliwemi środki wpływowych mężów w kraju, do zamachów na ludzi u władzy, do wywołania agitacji przeciwko rządowi". „W ten sposób bowiem — dodaje instrukcja bolszewicka — rewolucja ekonomiczna pociągnie za sobą nieunikniony upadek ducha, tak, że zamach stanu — żywioły wspomniane z reguły są przeciwne normalnemu życiu konstytucyjnemu — spotka się z sympatją mas".

Możnaby, na podstawie wywodów, które rozwija autor „Przyczyn światowego niepokoju", wysnuć niejedną bezpośrednią analogję i z naszem politycznem położeniem. Nie tu jednak na to czas i miejsce, znajdzie się sposobność gdzieindziej. A że wszelkie sensacyjne

rewelacje mają to do siebie, iż budzą z reguły nieufność u nie dość na nie przygotowanej publiczności, przytoczymy na zakończenie rozumne słowa jednego z prezydentów amerykańskiej rzeczypospolitej Północnych Stanów Zjednoczonych, którego nazwisko dobrze jest znane także i naszym emigrantom, słowa Abrahama Lincolna. Mówi on:

„Kiedy widzimy stos budulca, którego różne części, jak wiemy, zwiezione zostały w rozmaitych czasach i z rozmaitych miejsc, a także przez rozmaitych robotników, dajmy na to: Szczepana, Franciszka i Jakóba, i kiedy widzimy, jak ten budulec układa się w jednę całość, dokładnie w kształt domu albo młyna, lub też, skoro zabraknie w danem miejscu poszczególnego kawałka, widzimy, jak dokładnie potrzebny kawałek przygotowanym bywa i dopasowanym ze surowego materjału, to, w tego rodzaju wypadkach, musimy być przekonani, że Szczepan, Franciszek i Jakób rozumieli się jeden z drugim nawzajem od samego początku i wszyscy razem pracowali na podstawie wspólnego planu czy szkicu, zanim jeszcze padło pierwsze uderzenie młota“.

Tak, plan jest wspólny, a kontury jego zarysowywują się już wcale widocznie. A choćbyśmy nawet czasem, przypatrując się budowniczym, którzy znoją się nad konstrukcją nowej budowy świata, odnosili wrażenie, że za nimi stoją architekci z odmiennym planem w mózgu i woli, niż ten, który przyświeca właściwym owym budowniczym, i choćby nam się zdawało, że — zgodnie z parabolą Pisma — „głos słyszym Jakóba, ale ręce widzim Ezawa“, to nie należy nam się dłużej dziwić i wystarczy spojrzeć na zagadkowe to zjawisko w świetle promieni, które na tajemnicę dzisiejszej doby rzuciła przenikliwość angielskich dziennikarzy.

Czytelnik.

List z Warszawy
czyli
podróż po różnych gazetach.

II.

Już Chrystus Pan powiedział: „Jeżeli ja się chwalę, chwała moja nic nie jest“.

Tosamo trzeba w dużej mierze trzymać o tych setkach różnych gazet, z których każda tak pisze, jak wymaga tego ten człowiek, ta partja, która na nią pieniądze daje. Chwałę ich samych siebie trzeba siać przez sito, a rozumieć, co znaczą ich nagany innych.

Na czyim wózku kto jedzie, tego piosenkę musi śpiewać — mówi stare przysłowie i tak być musi. My, chłopi, czytamy wogóle jedną gazecinę, na więcej, żal nam grosza — albo nas nie stać. A jednak, kto czyta tylko jedną gazetę czy gazetkę, to jeszcze wie nie wiele. I nietylko tę wadę mają chłopi, ale i różne inteligenty. Jak się taki rozmiłował w jakiejś gazecie, to już ją do śmierci czyta i wierzy jej, jak sakramentowi. A przecież warto wiedzieć, co drudzy mówią i piszą, bo przez to człek wyrabia sobie lepszy sąd i o ludziach i o stronnictwach, a i o swej gazecie.

Cały świat czyta swej partji gazetę z obowiązku, a inne z ciekawości, co inni piszą. Mówiąc po prostu: kto czyta jedną gazetę, wie, co on i jego kumy myślą i robią. Ale tego nie wie, co mówią jego przeciwnicy.

Abyście wiedzieli, choć nie tyle, co piszą inni o nas, mając troszkę czasu, zrobię małą przechadzkę po gazetach, zaczynając od połowy września.

I tak humorystyczny „Szczutek“ napisał kawałek pod tytułem: „Koronacja Chama“. Jest to niby humor ale zjadliwy, pisany niby dlatego, że my w Witosie widzimy coś w rodzaju chłopskiego królika.

A więc masa chłopów wzbogaconych, idzie w piękny wieczór ku staremu dworowi, gdzie biedny dziedzic mieszka razem z fornalami. Pałac dworski zniszczony, sowy w nim siedzą, a dziedzic, ten dziedzic, który ongi swej córce na wiano dawał „dusze chłopskie“, tuli się dziś w oficynie z swymi niegdyś poddanymi, do niedawna z sąsiadami, a dziś z chłopami „rozkazodawcami“.

Zeszło się chłopstwo i mówi (do Witosa): „A więc ukoronujemy cię, Wielki Chamie! Masz pełne spichlerze zboża chlebnego, połcie słoniny wędzą się w kominach twych smrodliwych chat, sagany niezbieranego mleka chlepcą wieprzki tuczone. Skrzynie nie domykają się nad stertą banknotów... My (inteligenty — przyp. autora) ubieramy się na twe przybycie w stare znoszone ubrania i buty z cholewami, kłamiemy przed sobą, w twej obecności wypieramy się: „pańskości“, sztuki, nauki, kultury, etyki i dóbr duchowych, patrząc, rychło nie otworzysz za to jednę z swych stodół i nie nakarmisz „jenteligencję“, aby była syta, jak twe woły, konie, cielęta i krowy. Potężny jesteś, wielki Chamie!

„Gdy ten cham — przybył do Warszawy, różne delegacje czekały na niego:

„A więc: „Chochoły, apostoły, warchoły, Tetmajery, oficery-ogiery, menery. Lud, brud-smród. Muzyka gra: „Miałeś chamie złoty róg“.

„Po dłuższym pochodzie, gdzie chamska zgraja odpycha brutalnie Kaśkę Potocką i Jaśka Sapiehę, który się wczoraj upił jak świnia na chrzcinach u Walka Poddupnego, doszedł narzeszcie pochód na swe miejsce.

„Wielki Cham usiadł na pozłoconym tronie, zbudowanym w kształcie kopicy siana. Z pod przykrótkich spodni płóciennych, wyglądają jego owłosione nogi, wymazane dla zachowania tradycji, pachnącym gnojem.

Organista Jacek, mianowany niedawno nuncjuszem papieskim, podchodzi do stóp tronu i przy radosnych okrzykach ludu, wkłada koronę na głowę wielkiego Chama . . . .

Wielki Cham wstał z tronu i dał znak ręką, że chce przemówić. Uciszyło się, jak w kościele.

— Ludu mój wierny paskopiastowy! Na pamiątkę mojej koronacji, ustanawiam dziś order „Wielkiego Chama“, którym obdzielę tych wszystkich, którzy posiadają najmniej 500 morgów gruntu. Kto jeszcze nie ma tyle, temu dodamy drogą reformy rolnej. Order mego nazwiska przedstawiać będzie dwa cepy, złożone na krzyż spleciony byczym ogonem, chwostem (kitką) do góry.

— Niech żyje! — zawołał lud szalejąc z radości.

— Niech żyje! Wiwat, wiwat!...

Koronacja była skończona“.

Jakkolwiek rozumiem, że pismo humorystyczne na dużo może sobie pozwolić, ale ten humor jest w tym wypadku zanadto bolesny, i trzeba być tym nieszczęśliwym „Chamem“, aby tego nie odczuć.

Gdym się żalił na to posłowi i profesorowi endeckiemu, zaręczał mi, że to pismo stoi blisko Belwederu, co nie jest zgodne z prawdą.

I cóż wy na to, chłopi, bez względu do jakiej partji

należycie? Jakie to braterskie, jakie katolickie! Ale nie jest pierwsze i ostatnie.

Już parę wieków jak ksiądz Orzechowski, który się ożenił nawet, a był tęgim pisarzem i mówcą, nazwał chłopów: „smrodem i gnojem". A jednak dał Bóg miłosierny, że chłopi polscy dożyli lepszych czasów, i ugnojonemi rękoma odparli wraz z innymi wroga, i z trudem rozwożą ten smrodliwy gnój po ojczystej glebie, wśród upału zbierali plony i dzielą się z tymi, którzy ich chamują, siedząc przy zielonych stolikach, a nie wiedzą, co przez to szkody Polsce się robi.

Dwadzieścia lat minęło, gdy mię jeden taki filozof nazwał chamem, to jeden znany literat mi pisał: Nie rób sobie nic z tego, ale myśl, że to słowo cham, znaczy dla ciebie, jakbyś dostał krzyż „Virtuti militari".

Tak też i Wam bracia piszę o tej „Koronacji Chama", nie dlatego, byście mieli żal do tych, co tak piszą, ale, abyście pracując, i dzieląc się z bliźnimi pracą rąk swoich, mówili z spokojem w duszy: „Dobrze, że wiemy, co kto o nas myśli, ale Panie, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!". *Jakób Bojko.*

Projekt daniny państwowej.

Minister skarbu, Michalski, wniósł onegdaj do Sejmu projekt ustawy o nadzwyczajnej daninie państwowej. Jest to projekt bardzo obszerny, w zasadniczych liniach nie odstępujący od tego, co p. Michalski zapowiedział już na komisji budżetowej, a o czem wyraziliśmy już przekonanie, że wystąpił z projektem nienależycie przemyślanym. Twierdzenie nasze umocniło się po przeczytaniu całego projektu ustawy o daninie.

Wedle projektu, daninie państwowej podlegają wszystkie osoby, obowiązane do opłacania podatku gruntowego i domowo-klasowego, podatku domowo-czynszowego i podatku zarobkowego od przedsiebiorstw handlowych i przemysłowych, nie obowiązanych do publicznego składania sprawozdań, dalej osoby prawne, obowiązane do publicznego składania sprawozdań, podlegające podatkowi przemysłowemu, względnie w Królestwie zarobkowemu, a w Poznańskiem procederowemu, dalej osoby, posiadające w miastach mieszkania, lokale przemysłowe lub handlowe, wreszcie właściciele samochodów osobowych.

Daninę od płatników podatku gruntowego, domowo-klasowego, oraz od Towarzystw handlowych, nie składających publicznych sprawozdań, oblicza się przez pomnożenie każdej, wymierzonej im za rok 1920, należności podatku państwowego przez następujące mnożniki:

W Królestwie: dla podatku gruntowego i domowego wiejskiego przez 300, dla podatku od nieruchomości miejskich przez 100, dla przedsiębiorstw handlowych pierwszej i drugiej kategorji 70, trzeciej 30, czwartej 20, dla przedsiębiorstw przemysłowych od I. do VI-tej kategorji 60, od VII-ej do VIII-ej 50.

W Galicji i na Śląsku cieszyńskim: dla podatku gruntowego i domowo-klasowego wiejskiego 350, dla podatku domowo-czynszowego w miastach we Lwowie 20, w innych miastach obszaru Izby skarbowej lwowskiej i krakowskiej 30, w reszcie miast 80.

W b. dzielnicy pruskiej: dla podatku gruntowego 7500, dla podatku budynkowego 100, dla podatku procederowego 1500, względnie 750.

Znaczy to, że danina ma wynosić n. p. od gruntu tyle, ile wynosi w Galicji podatek państwowy, pomnożony przez 350, w Królestwie przez 300, w b. dzielnicy pruskiej przez 7.500. Jeżeli więc gospodarz płacił podatku państwowego z gruntu i z domu dajmy na to 100 Mk., to wypadnie mu dać daninę, wynoszącą w Galicji 100 razy 350, czyli 35.000 marek, w Królestwie 100 razy 30 t. j. 30.000 marek i t. d.

Jak widać z tego, p. Michalski istotnie sprawy tej należycie nie przemyślał. Gdyby bowiem był trochę pomyślał, toby chyba doszedł do przekonania, że chłop w Żywieckiem, mający trzy morgi gruntu, nie może płacić daniny w tymsamym stosunku, co chłop na Kujawach, bo ma ziemię grubo gorszą i nie przynoszącą dochodów, byłby wiedział, że nie może być w ten sam sposób opodatkowany daniną chłop jednomorgowy, jak pięciomorgowy, a chłop pięciomorgowy tak, jak 20-morgowy, ten zaś tak, jak obszarnik 1000 morgowy. Zgoła inny dochód przynosi bowiem gospodarstwo jednomorgowe, inny trzymorgowe, inny dwudziesto-, a inny tysiącmorgowe. Jak podatek, tak i danina powinny tu być unormowane progresją, to znaczy, im kto ma więcej gruntu, tem więcej powinien płacić, co jest jedynie słusznem. Jeżeli chłop ma trzy morgi gruntu, to on nie może za każdy mórg płacić tyle, ile może za każdy mórg zapłacić gospodarz, mający 20 morgów, a ten gospodarz nie może zapłacić za każdy mórg tyle, ile może zapłacić właściciel 1000 morgów za każdy mórg.

P. Michalski spodziewa się, że ściągnie tę daninę w przeciągu czterech tygodni po wyznaczeniu jej przez urzędy podatkowe. Jest to złudzenie.

Najważniejsza sprawa jednak jest inna. P. Michalski spodziewa się ściągnąć z daniny w najlepszym razie 100 miljardów. Pomijamy już to, że gdy w państwie jest wszystkiego około 120 miljardów marek, to państwo nie może ściągnąć w czterech tygodniach 100 miljardów, bo wogóle brakłoby pieniędzy i życie musiałoby stanąć. Chodzi nam o rzecz ważniejszą. Jeżeli danina ma przynieść istotne korzyści, to musi być ściągnięta w taki sposób, by jej już drugi raz w najbliższym czasie nie trzeba było ściągać. Jeżeli p. Michalski ściągnie 100 miljardów, to będzie mógł nimi załatać niecały deficyt budżetu. A co potem? Tu chodzi przecie nie tyle o pokrycie deficytu, ile o uzdrowienie finansów państwa. Do tego celu projekt daniny, przedłożony przez p. Michalskiego, nie służy. Danina powinna przynieść podkład pod pieniądze polskie i w taki sposób powinna być ściągnięta, by państwo ten podkład miało. Wtedy waluta nasza się podniesie, ceny muszą spaść i dopiero wówczas będziemy mogli zacząć normalną gospodarkę. Żeby ją zacząć, musimy się wszyscy zdobyć na wielką ofiarność. Minister skarbu ma wynaleźć taki sposób, żeby ta ofiarność nie poszła tylko na zatkanie dziury budżetowej.

W komisji skarbowo-budżetowej ustala się przekonanie, że projekt daniny, przedłożony przez p. Michalskiego, nie da się urzeczywistnić. Żaden z członków komisji nie chce się podjąć referatu tego projektu.

Być może, że Klub P. S. L. wystąpi z własnym projektem daniny, zmierzającym istotnie do uzdrowienia stosunków finansowych, z projektem rzeczowym, odmiennym od projektu p. Michalskiego.

Chłopi rolnicy nie są źródłem drożyzny żywnościowej.

Stwierdzili to publicznie wiceminister aprowizacji i prezes Głównego Urzędu walki z lichwą.

Na posiedzenie Komisji aprowizacyjnej dnia 6 października b. r., przeznaczone do omówienia sposobów walki z drożyzną żywnościową, udałem się, z polecenia wiceprezesa klubu kol. Nawrockiego, ażeby odeprzeć niesłuszne zarzuty, jakoby chłopi byli źródłem drożyzny żywnościowej, ażeby rozwiać karygodne bajki, rozsiewane przez ludzi głodnych i paskarzy, przez agitatorów i gazety, że chłop jest paskarzem, ażeby zaprotestować przeciwko aresztowaniu włościan, przywożących swe produkty na targ do miasta, przeciwko bezprawnemu konfiskowaniu tych produktów i przeciwko lekkomyślnemu a mściwemu karaniu najbiedniejszych ludzi aresztem i wysokiemi grzywnami w sądach, na co mamy dowody.

Stwierdziłem tam na początku, że po uchwaleniu wolnego handlu, **chłopi nie chowają produktów swoich w komorze ani piwnicy, ale potrzebując pieniędzy, wiozą do miasta wszystko, co mają na sprzedaż**, począwszy od owoców, jarzyn, nabiału i drobiu, a skończywszy na ziemniakach i zbożu. **Nie widzimy natomiast na targach żadnych produktów z obszarów dworskich**, bo panowie obszarnicy albo już dawno posprzedawali plony — jeszcze na pniu — swym odbiorcom, wielkim handlarzom, albo chowają chciwie, czekając na lepsze ceny, jeśli wogóle nie zapuścili swych obszarów trawami, które dobrze spieniężają, lub nie zostawili odłogów, na których wypasają stada owiec.

Ceny, po jakich dzisiaj chłopi sprzedają swe produkty na targach, w stosunku do spadku waluty i do cen artykułów fabrycznych — w porównaniu z cenami przedwojennemi, znacznie spadły. Chłop musi dzisiaj wszystko drogo zapłacić, jak: płótno, skórę, żelazo, a swoje produkty tanio sprzedać, co jest najlepszym dowodem, że **nie chłop ceny dyktuje, ale handlarz**, względnie giełda, co jest dowodem, że **nie chłop jest lichwiarzem i paskarzem, ale pośrednicy handlarze**. Wystarczy porównać ceny, jakie chłop bierze za swoje produkty na targu, z cenami chleba, bułek, wędlin, mięsa, jadła w restauracjach, z cenami produktów rolnych **w sklepach i na straganach**.

Jeśliby chłop mógł i chciał regulować ceny za swoje **produkty**, toby je musiał wzorować na cenach innych **artykułów**, albo na stosunku cen przedwojennych. Skoro **za korzec ziemniaków kupiła gospodyni przed wojną parę bucików**, to powinna i dzisiaj za korzec ziemniaków takie buciki kupić. Przypominam zwolennikom sekwestru, że ziemniaki się dziesięć razy do roku nie rodzą, tylko raz. Tymczasem **dzisiaj chłop musi sprzedać trzy korce ziemniaków na jednę parę kiepskich bucików.** Za korzec pszenicy, która się także raz do roku rodzi, kupił gospodarz pięknych parę butów z cholewami. Dziś buty z cholewami kosztują od 25—30 tysięcy mk, a korzec pszenicy od 10—14 tysięcy mk, czyli dzisiaj na parę butów trzeba 2 korce pszenicy. Przed wojną 1 kg. śliw surowych sprzedawało się po 3—4 centy, czyli gospodyni **za 5 klg śliw kupiła sobie 1 metr płótna.** Dzisiaj na 1 metr płótna musi sprzedać 20 klgr. śliw po 50 marek, bo po tej cenie i taniej sprzedawało się śliwy na targu.

Jeśli zaniechamy stosunku cen przedwojennych, to musimy skonstatować, że od przednowku, t. j. **od maja, od czerwca b. r. wszystkie towary fabryczne zdrożały 4—5 razy** i chłop musi tę cenę zapłacić za płótno, skórę, żelazo i za wszystko — a **zboże zdrożało niecałe pół ceny, t. j. niecałe 50%, gdy ceny towarów fabrycznych zdrożały 400 do 500%**. Na przednowku żyto kosztowało 5, 6 i 7 tysięcy mkp., a dzisiaj kosztuje 7—8 tysięcy mkp., to znaczy, że od przednowku do dzisiaj w stosunku do ceny towarów fabrycznych staniało żyto 4 razy.

Więc chłop jest paskarzem? Przy spadku waluty i przy ogólnem podwyższeniu cen, **jedni chłopi pozostali w tyle ze swojemi cenami.** Wszyscy krzyczeli, że ogólna drożyzna idzie za drożyzną jadła. **Chłop rolnik ceny jadła wcale nie podwyższa, ale drożyzna nie ustała, tylko pędzi w górę i niewiadomo, kto ją powstrzyma.** Czy i dzisiaj chłop winien ogólnej drożyźnie?

Miara cierpliwości u chłopów już się kończy, tembardziej, **że urzędy prokuratorskie, policyjne i sądowe, zamiast tropić paskarzy i tępić drożyznę towarów tam, gdzie ona jest, prześladują w zbrodniczy sposób chłopów za to, że dowożą miastom prowianty**, bez którychby ludność miejska wygłodniała. Policja na polecenie prokuratorji aresztuje gospodarzy i gospodynie, konfiskuje im przywiezione produkty, a potem oddaje ich do sądu, gdzie za rzekomą lichwę karzą tych ludzi aresztem i grzywnami, idącemi w dziesiątki tysięcy. I to nie są zjawiska odosobnione, bo prawie ze wszystkich powiatów galicyjskich chłopi skarżą się na te prześladowania.

Mimo służbistości policji, która, zamiast tropić paskarzy, tępić bandytów i złodziei, czepia się spokojnych ludzi — rzeczywistych dobrodziei miast, mimo lekkomyślności i krótkowidztwa sądów, które karzą niewinnych obywateli i żywicieli kraju, my zawsze wzywamy rolników, **aby nie sprzedawali swych produktów pośrednikom handlarzom, ale wprost konsumentom, a w powiecie rzeszowskim postanowiliśmy na specjalnem posiedzeniu wójtów zebrać zboże po wsiach i odstawiać do związku konsumów urzędniczych.**

Wkońcu **zapytałem przedstawicieli rządu:** 1) czy są jakie ceny przewodnie, ustanowione na artykuły rolne? 2) Jeśli są **ceny na produkty rolne**, o czem my nic nie wiemy, to dlaczego nie ma cen na towary fabryczne, na płótno, skórę, żelazo, mydło? 3) **Jeśli niema** żadnych cen przewodnich, ustalonych przez rząd, to na jakiej podstawie policja aresztuje gospodarzy, konfiskuje przywiezione produkty, sądy karzą aresztem i grzywną, a pozostawia się w spokoju paskarzy, którzy drą skórę za towary fabryczne i którzy produktami rolnemi paskują. 4) Czy sobie rząd uprzytomnia stosunek cen za produkty rolne do cen wszystkich innych towarów?

Na to przemówienie odpowiadali bezpośrednio kierownik ministerstwa aprowizacji, p. Stoiński, i prezes Głównego urzędu walki z lichwą p. dr Ptaś. Pierwszy p. wiceminister Stoiński oświadczył: że „produkty rolne na targach i u rolników są w stosunku do spadku waluty i do cen artykułów fabrycznych tańsze, niż były przed uchwaleniem wolnego handlu". Drugi, prezes dr Ptaś, powiedział, że: „produkty rolne dopiero w drodze od producenta poprzez pośredników do rąk konsumenta drożeją".

A więc dwaj najwyżsi urzędnicy fachowcy, wcale nie ludowcy, oświadczyli, że nie u chłopa leży źródło drożyzny i nie chłop jest paskarzem.

Następnie oświadczył p. dr Ptaś, że żadnych cen nie ustalano, ani na produkty rolne, ani na inne artykuły, dopiero ma się utworzyć komisja do ustalania cen.

A w takim razie musimy zapytać prokuratorję, policję i sędziów w Rzeszowie: za co i na jakiej podstawie prześladują chłopów, którzy im jeść przywożą do miasta, bo żadnego polecenia z Głównego Urzędu walki z lichwą ani policja, ani sądy nie mają. Jest ustawa o walce z lichwą, która nakazuje tępić paskarzy, ale rzeszowska policja i sądy nie widzą innych paskarzy, tylko chłopów. Tymczasem najwyżsi urzędnicy w Warszawie nie uważają chłopów za lichwiarzy, a produktów rolnych za droższe, ale za tańsze od innych towarów, a p. dr Ptaś powiedział, że kilka razy odnosił się do urzędu walki z lichwą, aby nie prześladowały chłopów za kwartę masła, beczkę śliw lub kopę jaj, ale żeby tropiły rzeczywistych paskarzy. Dr Ptaś powiedział publicznie na komisji, że podane przezemnie wypadki prześladowania włościan ze śliwami w Rzeszowie musimy zawdzięczać za gorliwej inicjatywie prokuratorji, policji, sądu, bo on, jako prezes Gł. Urzędu walki z lichwą, ani żadnego organu w Rzeszowie nie ma, ani żadnych poleceń na podobne prześladowania nie wydawał.

O tych wypadkach prześladowania chłopów pomówimy jeszcze na właściwej drodze z p. ministrem spraw wewnętrznych, któremu podlega policja i z p. ministrem sprawiedliwości, któremu podlegają sądy i z p. prezydentem ministrów.

Tymczasem dobrze jest chłopom wiedzieć, co najwyższe kompetentne urzędy w państwie publicznie stwierdziły: że nie ceny chłopskie są źródłem drożyzny, ale pośrednicy, czyli pasek, jaki dzieli producenta od konsumenta i że ceny produktów rolnych są dzisiaj znacznie tańsze od innych towarów i tańsze niż były przed uchwaleniem wolnego handlu.

Spodziewamy się, że po takiem oświadczeniu rządu, zaczną prokuratorja, policja, sądy szukać paskarzy w tych sferach, gdzie oni są, a przestaną prześladować chłopów. *Antoni Szmigiel*, poseł.

Ustawa o przepisach porządkowych na drogach publicznych.

Jak donieśliśmy w poprzednim numerze, Sejm na posiedzeniu z dnia 7 października b. r. uchwalił ustawę o przepisach porządkowych na drogach publicznych. Jest to trzecia z rzędu ustawa drogowa. Pierwszą była ustawa o budowie i utrzymaniu dróg, druga o dostarczaniu środków przewozowych do budowy i utrzymania dróg i mostów, ostatnia określa przepisy, które ochraniają drogi i ich przynależności, regulują ruch i nakładają obowiązki na przyległych do drogi mieszkańców i przejeżdżających.

Najważniejsze postanowienia tej ustawy brzmią:

Artykuł 4: Ruchu na drogach publicznych nie wolno tamować lub utrudniać. Każda przeszkoda lub utrudnienie go z umysłu, z braku ostrożności lub z niedbalstwa, stanowi przekroczenie. Do przeszkód zalicza się nietylko bezpośrednie tamowanie ruchu na drodze, ale też wykonywanie czynności obok drogi lub umieszczanie obok drogi przedmiotów, które w jakikolwiek sposób mogą utrudniać ruch na drodze.

Art. 5 porucza ministrowi robót publicznych i ministrowi spraw wewnętrznych wydanie przepisów, regulujących: zakazy zanieczyszczania dróg, tratowania i wypasania skarp, nasypów i rowów, ochronę mostów i ruchu na mostach, znaki drogowe i ostrzegawcze, przewóz materjałów wybuchowych, lekkopalnych i t. d., utrzymanie zajazdów, urządzenie rogatek, wreszcie szybkość jazdy i ruch pojazdów konnych, rowerów, oraz samochodów.

Art. 6: Każdy pojazd podczas jazdy, jeżeli jakieś szczególne okoliczności nie zmuszają do wyjątku, winien trzymać się prawej strony. (Wskutek tego mijanie się z lewej strony w Galicji zostaje zniesione. Przyp Red.). Szczegółowe przepisy co do wymijania i wyprzedzania wyda ministerstwo robót publicznych i spraw wewnętrznych

Art. 8: Zarządom telegrafów i telefonów służy prawo prowadzenia wzdłuż dróg publicznych przewodów napowietrznych lub podziemnych bez żadnej za to zapłaty, w porozumieniu z zarządami drogowemi.

Art. 10: Na odcinkach dróg o twardej nawierzchni, przechodzących przez miasta, miasteczka i wsie o zwartem zabudowaniu, zarządy gminne są obowiązane do oczyszczania dróg z kurzu i błota i usuwania zgarniętego materjału, przyczem mogą obowiązek ten nałożyć na właścicieli przyległych nieruchomości.

Art. 11 był przedmiotem walki tak w komisji, jak i na Sejmie. Pos. Narcyz Potoczek przedstawił wniosek, zmieniający brzmienie projektu tego artykułu, za którym oświadczyła się większość komisji. Na pełnym Sejmie uzyskał jednak większość wniosek posła Narcyza Potoczka, tak, że art 11 ma wystylizowane przezeń brzmienie: „O ile szerokość korony istniejącej drogi państwowej, wojewódzkiej i powiatowej nie pozwala na składanie na niej ziemi, błota lub kurzu, zgarniętego z drogi, na sadzenie drzew przydrożnych i ustawianie słupów dla przewodów elektrycznych lub telefonicznych, właściciele gruntów, przyległych do dróg, winni pozostawić w tym celu wolne od uprawy pasy gruntu, szerokości 75 cm, mierząc od zewnętrznego brzegu rowu lub stopy nasypu. O potrzebie rozszerzenia

istniejącego pasa gruntu do 75 cm wzdłuż dróg wojewódzkich i powiatowych orzeka samorząd wojewódzki".

Art. 12: Jeśli droga publiczna przecina las, właściciel lasu jest w razie potrzeby obowiązany do utrzymywania po obu stronach drogi pasa ziemi, wolnego od drzew i krzaków, określonej w każdym wypadku szerokości, za jednorazowem odszkodowaniem.

Art. 14: Właściciele gruntów, przylegających do drogi publicznej, obowiązani są dozwolić na urządzenie czasowego przejazdu przez ich grunta, o ile to zarząd drogowy uzna za konieczne. Za szkody wyrządzone właściciel będzie wynagrodzony przez Zarząd drogowy na podstawie umowy dobrowolnej, lub orzeczenia władz administracyjnych.

Art. 18: Wzdłuż wszystkich dróg publicznych, państwowych, wojewódzkich, powiatowych i gminnych, wszędzie, gdzie tylko warunki miejscowe na to pozwalają, należy posadzić i utrzymywać rzędy drzew, o ile można, owocowych, lub żywopłoty. Sadzenie, utrzymywanie i użytkowanie drzew przydrożnych należy do zarządów drogowych, a przy drogach gminnych do właścicieli gruntów przyległych z tem, że prawa dotychczasowe pozostają w mocy.

O odzież i obuwie dla najbiedniejszych.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 18 b. m. wniósł poseł Narcyz Potoczek imieniem Klubu posłów P. S. L. następujący wniosek nagły w sprawie przyjścia z pomocą ubogiej ludności wiejskiej przy nabyciu materjałów odzieżowych i obuwia:

„Rozpowszechniona szeroko opinja o nagromadzonych bogactwach wsi naszej doprowadziła do tego, że czynniki rządowe ludnością wiejską wcale się nie zajmują, natomiast często wrogo występują przeciw niej, nie mówiąc już o licznych przedstawicielach innych warstw społecznych, które często odnoszą się do niej z niezrozumiałą wprost zawiścią.

Wbrew tej opinji, trzeba stwierdzić, że bardzo znaczna część ludności wiejskiej, zniszczona przez wojnę, bezrolna lub posiadająca drobne gospodarstwa, znajduje się w nędzy i cierpi niesłychane braki.

Do bardzo dotkliwych braków należy zupełny niemal brak odzieży, szczególnie bielizny, u ogromnej większości naszej ludności wiejskiej.

Jeżeli się zważy, że znaczna część naszych gospodarstw wiejskich składa się z dwóch lub trzech morgów gruntu, że obszar ten nie wystarcza na skromne wyżywienie nawet małej rodziny, że zarobek na wsi nie jest stały, a jest przytem niezwykle niski, to jest rzeczą całkiem naturalną, że ci małorolni i bezrolni nie są w stanie zakupić sobie odzieży. Ludność ta w czasie wojny światowej nie odnawiała swej odzieży, po jej skończeniu nie kupowała nowej, bo liczyła na to, że ceny materjałów sgadną. Tymczasem ceny szły nieustannie w górę, aż doszły do wysokości obecnej, która nietylko bezrolnemu, ale nawet posiadaczowi kilku morgów gruntu, uniemożliwia wprost zaopatrzenie się w bieliznę, odzież i obuwie.

Przed wojną ludność ta szukała zarobku za granicą. Dziś emigracja zarobkowa stała się niemożliwą z powodu wysokich kosztów przejazdu. Wewnątrz kraju, wobec ogólnego zastoju budowlanego i w innych dziedzinach przemysłu, ludność ta nie ma pola do zarobku, nie ma więc możności zdobycia tych ogromnych sum, jakich dziś potrzeba na sprawienie najprymitywniejszej garderoby.

Niedostatek wiejskiej ludności małorolnej, a zwłaszcza bezrolnej w zakresie materjałów odzieżowych, przybiera obecnie charakter klęski elementarnej.

Wobec tego podpisani wnoszą: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się rząd, aby w przeciągu 14-tu dni przedłożył Sejmowi projekt przyjścia z pomocą ubogiej ludności wiejskiej przy nabyciu materjałów bieliźnianych, ubraniowych i obuwia po cenach produkcji.

Narcyz Potoczek i tow.

Listy z Ameryki.

Pos. Dębski do braci ludowców.

Chicago, 10 września.

Kochani Bracia Ludowcy!

Jesteśmy już czwarty tydzień w Ameryce, dokąd przyjechaliśmy, aby zbadać postęp ruchu ludowego między Polakami amerykańskimi, aby rozszczepione prądy złączyć i dopomóc do stworzenia w Ameryce silnego P. S. L.

Stosunki, jakie tu zastaliśmy, są niewesołe. Wśród ludowców rozbicie, osobiste sprawy wysuwane nieraz nawet na czoło, wśród sympatyków zawód z powodu zapowiadanych, a niedotrzymanych przyjazdów delegatów P. S. L.

Zaczęliśmy odrazu robotę wiecową. W stanie New York urządziliśmy 7 wieców. Sale były przepełnione. Wszyscy twierdzą, że żadne wiece nie miały takiego powodzenia, jak nasze. Mamy nadzieję, że pobyt nasz pozostawi też tutaj trwałe owoce. Do tej pory mamy już za sobą 16 wieców. Wszystkie wypadły doskonale. Zakładamy nasze Koła. Na dzień 9-go października wyznaczyliśmy Zjazd ludowców do Detroit, celem uporządkowania różnych spraw i rozpoczęcia jednolitej pracy na całym terenie Stanów Zjednoczonych.

Materjał dla organizacji jest tu dobry, brak tylko ludzi, którzyby umieli organizacją pokierować i zdobyć sobie zaufanie ludu. Przekonaliśmy się, że P. S. L. w kraju musi utrzymywać stały kontakt z naszą organizacją w Ameryce, musi dość często wysyłać ludzi z kraju do Ameryki, a kto wie, czy nie trzeba będzie wysłać tutaj jednego z wybitniejszych ludowców na dłuższy czas.

Wybieramy się, razem z kolegą Bryłem, na Zjazd Związku Narodu Polskiego w Ameryce. Jest to organizacja, która dotychczas podtrzymuje endecki Wydział Narodowy. Mamy wyraźne dowody, że Wydział Narodowy, na którego utrzymanie każdy członek Związku Narodu Polskiego płaci 5 centów tygodniowo, co tygodniowo przynosi 5.000 dolarów, dawał i daje pieniądze na robotę endecji w kraju. Wnosząc z prądów, jakie już zdołaliśmy zaobserwować wśród emigrantów, możemy przypuszczać, że Sejm Związku Narodu Polskiego zerwie z Wydziałem Narodowym, to znaczy, nie będzie dawał pieniędzy na jego utrzymanie.

Stapińszczyków, jako organizacji, nie zastaliśmy w Ameryce. Tu i ówdzie trafi się jakiś Stapińszczyk

tyle mający ze stapińszczyzną wspólnego, że się przyzwyczaił do organu Stapińskiego.

Pobyt nasz obliczamy do połowy października. O ile nie zajdą nieprzewidziane przeszkody, wyjedziemy dnia 15 października z powrotem do kraju, za którym nam już dzisiaj tęskno. Tu bowiem, w Ameryce, stosunki są coraz gorsze. Fabryki stają, liczba bezrobotnych dochodzi do 7 miljonów, życie drogie. Tu dopiero, w Ameryce, czuje człowiek najlepiej, jak jednak dobrze jest w Polsce.

Serdeczne pozdrowienia.

Jan Dębski, poseł na Sejm.

Do braci w kraju.

Thompsonville Conn., w październiku.

Szanowna Redakcjo!

Wyczytałem w jednej gazecie tutejszej, przedrukowany, zdaje się, z jakiegoś pisma krajowego, list z mojej parafji, Rudny Wielkiej. W liście tym było, że ksiądz tamtejszy, który podobno uciekł przed bolszewikami i w Rudnej otrzymał probostwo, zamiast głosić słowo Boże na ambonie, politykuje, agitując przeciw posłom ludowym. Muszę przyznać, że wiadomość o tem zraniła mi serce. Jestem katolikiem i otwarcie powiadam, że my, chłopi, wszyscy jesteśmy katolikami i chcemy Boga w książce, w domu, w szkole i w kościele, ale ani nie chcemy, ani nie ścierpimy w kościele polityki. Jeżeli księża nie zaprzestaną u nas, w kraju, politykowania na ambonach, to doczekają się tego, czemu zapobiegać powinni, doczekają się tego, co się stało w Ameryce, gdzie również księża wywołali odszczepieństwo od Kościoła.

Głosy prasy, dochodzące z kraju, i ten szereg posłów z różnych stronnictw, którzy się tu nieustannie kręcą po Ameryce, stanowi dla nas dowód, że w Polsce zbliżają się wybory. Drodzy Bracia! Jeśli te wybory wnet przyjdą, to pamiętajcie o tem, że, oddając swój głos, albo wykujecie sobie sami szczęśliwą przyszłość, albo kajdany na szyję. Dziś więc już powinna iść od wsi do wsi wieść: Chłopi, łączcie się wszyscy pod sztandarem P. S. L.! Jedność da wam siłę i zwycięstwo!

Niech żyje Naczelnik Piłsudski! Niech żyje prezes P. S. L., Wincenty Witos! Niech żyje P. S. L.!

Wasz rodak *Tomasz Czyż.*

Klęska endecji w Ameryce.

W Toledo, w Ameryce, odbywał się w ostatnich dniach września walny zjazd, czyli, jak się tam nazywa, Sejm Związku Narodu Polskiego. Jest to najsilniejsza organizacja polska, bo liczy z górą 100.000 członków. Organizację tę opanował był w czasie wojny tak zwany Wydział Narodowy, instytucja endecka. Na utrzymanie tego Wydziału Narodowego obowiązany był każdy członek Związku Narodu Polskiego płacić 5 centów tygodniowo. Dzięki temu, Wydział otrzymywał miesięcznie około 20.000 dolarów, które to pieniądze w znacznej części, jak słychać, szły do Polski na agitację endecką.

Kiedy posłowie nasi, Bryl i Dębski, przyjechali do Ameryki, przekonali się odrazu, że przeważna część Polaków amerykańskich jest niezadowolona z działalności Wydziału Narodowego, który w swojej prasie napadał na rząd polski, wogóle prowadził politykę endecką. Na wiecach, urządzanych przez posłów: Bryla i Dębskiego, coraz silniej tę sprawę podnoszono. Narodowa demokracja przeraziła się i natychmiast wysłała z kraju posła Załuskę, który niedawno z Ameryki powrócił, znowu do Ameryki, aby na walnym zjeździe Związku przeforsował utrzymanie istniejącego stosunku między Związkiem a Wydziałem Narodowym. P. Załuska przyjechał do Ameryki; robił, co mógł; udało mu się nie dopuścić naszych posłów na obrady Związku, nie udało mu się jednak osiągnąć zamierzonego celu. Po dłuższych bowiem naradach walny zjazd Związku Narodu Polskiego powziął uchwałę, nakazującą Zarządowi Związku zerwanie z Wydziałem Narodowym. Uchwała ta przyjęta została 321 głosami przeciw 106.

Jest to dla endecji bardzo poważna klęska. Wyrzucenie Wydziału Narodowego poza nawias Związku jest bowiem podcięciem funduszów endecji, otrzymywanych dzięki temu, iż Związek utrzymywał Wydział Narodowy, w całości przez endeków opanowany.

Tem się chyba tłumaczy ten wściekły ton „Wieńca i Pszczółki", przejawiający się w ostatnim numerze. Endecy czują, że im z Ameryki przestaną płynąć dolary, a to doprowadza ich do wścieklizny. Brak dolarów uniemożliwi endekom tę niesłychanie szeroką robotę, jaką w ostatnich tygodniach przeciw P. S. L. rozpętali.

Związek Narodu Polskiego w Ameryce do prezesa Witosa.

Klasycznym przykładem gruntownej zmiany nastrojów wśród Polaków amerykańskich były wspomniane wyżej obrady walnego zjazdu Związku Narodu Polskiego. Na Sejmie tym, bo istotnie Sejmem można nazwać tę wspaniałą reprezentację wychodźctwa polskiego w Ameryce, uchwalono, między innemi, jednomyślnie następującą depeszę do prezesa P. S. L., Wincentego Witosa, która nadeszła do Warszawy w ubiegłym tygodniu. Depesza brzmi:

„Przywódcy ruchu ludowego w Polsce, b. premjerowi Rzeczypospolitej, Sejm Związku Narodu Polskiego, obradujący w Toledo, stan Ohio, przesyła gorące słowa uznania za pracę dla ludu polskiego, oraz słowa najwyższego szacunku.

Albin Szczerbowski, sekr. *Abczyński*, przew."

Kongres P. S. L. w Ameryce.

Dnia 9 b. m. odbył się w Ameryce w Detroit pierwszy Kongres P. S. L. W Kongresie wzięli udział posłowie nasi, Bryl i Dębski. Jak wynika z depeszy, otrzymanej przez nas dnia 18 b. m., Kongres udał się doskonale.

Prez. Witos otrzymał dnia 18 b. m. z Detroit od Kongresu następujący telegram:

„Kongres Stronnictwa Ludowego w Ameryce wyraża p. prezydentowi uznanie i podziękę za trudną pracę i przyrzeka solidarną pomoc. *Karasiewicz.*"

Obrady Sejmu.

Ubiegły tydzień obrad sejmowych poświęcony był głównie omówieniu programu finansowego min. skarbu Michalskiego. Na posiedzeniu dnia 11 b. m. wypowiedzieli się w tej sprawie przedstawiciele trzech największych stronnictw. Imieniem P. S. L. złożył wicemarszałek Osiecki krótką deklarację, w której oświadczył, że ludowcy poprą ministra skarbu w dążeniach, zmierzających do uzdrowienia skarbu, o ile te dążenia opierać się będą na racjonalnej i sprawiedliwej podstawie. Imieniem endecji przemówił dr Głąbiński, oświadczając, że endecja udzieli p. Michalskiemu poparcia, zastrzegając się tylko przeciw pewnym postanowieniom daniny. Wielką mowę wygłosił przedstawiciel socjalistów, poseł Diamand, który między innemi w sposób taki, jak tego nikt dotąd nie uczynił, scharakteryzował działalność Sejmu Ustawodawczego, oddając Sejmowi najwyższe uznanie. P. Diamand poddał projekty p. Michalskiego bardzo ostrej krytyce. Socjalistom chodziło głównie o ośmiogodzinny dzień pracy, którego zniesienia domagał się min. Michalski. Skutek przemówienia p. Diamanda, a następnie wielkiej demonstracji socjalistycznej, urządzonej w Warszawie, był ten, że p. Michalski cofnął swoje żądanie co do zniesienia tego ośmiogodzinnego dnia.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 13 b. m. toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad programem p. Michalskiego. Przemawiali przedstawiciele „Wyzwolenia“, stronnictwa „Ludu Katolickiego“ i żydów. Rzecz charakterystyczna, że przedstawiciel „Wyzwoleńców“ nietyle mówił o finansach, ile w niesłychanie ostry sposób bronił ośmiogodzinnego dnia pracy. P. Stapiński pleść, jak zwykle, niesłuchany zresztą przez nikogo.

Na następnem posiedzeniu dnia 14 b. m., Sejm olbrzymią większością uchwalił odesłać projekt ustawy finansowej do komisji skarbowo-budżetowej, z tem, czego się domagali ludowcy, mianowicie, by artykuł, dotyczący 8-godzinnego dnia pracy, rozpatrywała ta komisja, łącznie z komisją dla ochrony pracy, a artykuł piąty, traktujący o reformie rolnej, rozpatrywała łącznie z komisją rolną.

Następnie Sejm ratyfikował umowę amnestyjną z Niemcami, a wreszcie przyjął ustawę o udzielaniu koncesyj na prywatne koleje żelazne.

Na posiedzeniu tem przyszło do większej awantury. Do głosu zgłosił się poseł Dąbal, który właśnie wrócił z bolszewickiej demonstracji. Gdy tylko zjawił się na trybunie, powstała silna wrzawa, tak, że p. Dąbal nie mógł przyjść do głosu. Wreszcie kilkunastu posłów rzuciło się ku niemu, aby go ściągnąć z trybuny, co się ostatecznie udało. Dąbala wyrzucono ze sali sejmowej. Podczas tej wrzawy rozlegały się nieustanne okrzyki: „Precz z bolszewikiem! Do Rosji z nim!“ Dąbal zachowywał się wprost bezczelnie, co wywołało żywe oburzenie u wszystkich stronnictw z wyjątkiem Stapińskiego i Wyzwoleńców. Stapiński i poseł Rudziński byli jedynymi, którzy usiłowali Dąbala bronić. Widocznie między bolszewikami w Rosji a Stapińskim doszło już do... porozumienia.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Przegląd polityczny.

Opinia publiczna w całej Europie zajęta był w ubiegłym tygodniu głównie rozstrzygnięciem

sprawy górnośląskiej.

Decyzja Rady Ligi Narodów wywołała huragan oburzenia w Niemczech, które się zawsze uważają za pokrzywdzone, a szeroką dyskusję w Anglji i we Francji. Prasa angielska i to ta, która nadaje ton życiu publicznemu Wielkiej Brytanji, zachowuje się wobec decyzji Rady Ligi Narodów niezwykle przyzwoicie. Ocenia tę decyzję tak, jakeśmy się mogli nie spodziewać, znając tendencyjność tej prasy i jej wrogie wobec Polski nastroje. Poważny dziennik angielski, „Times“, podnosi, że rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej jest dowodem, iż

Liga Narodów ma zaufanie do państwa polskiego

że więc rozwiały się nareszcie baśnie, o Polsce szerzone jakobyśmy nie potrafili się rządzić i sami nad zatratą niepodległości pracowali.

Niektóre dzienniki francuskie, a także i niemieckie, podniosły z okazji rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej myśl

porozumienia się Polski z Niemcami.

Objaw to bardzo charakterystyczny, bo równocześnie nacjonalistyczna prasa niemiecka nawołuje do jak najściślejszego sojuszu Niemiec z Rosją, przeciw Polsce. Dziennik francuski, który sprawę porozumienia polsko-niemieckiego ruszył, opierał się widocznie na tem, że Francuzi, którzy Niemców nienawidzą, zawarli jednak z nimi układ gospodarczy. Jeżeli o Polskę chodzi, to naszem zdaniem, zbliżenie się nasze do Niemiec jest rzeczą pożądaną, przedewszystkiem ze względów gospodarczych.

Dziś, gdy los Górnego Śląska został przesądzony, i Niemcy i Polacy znaleźć mogą dość punktów stycznych, aby stosunki między obu państwami unormować z korzyścią niewątpliwą dla obu państw i dla pokoju Europy. Wiemy, że ta myśl nie jest bardzo popularna, musimy sobie jednak powiedzieć, że interes państwa nie zawsze wymaga tego, co jest popularne, że więc kto dba o państwo, nie zawsze może lecieć na popularność. Dzisiejsze życie gospodarcze jest tak złożone, że żaden naród nie może sam sobie wystarczyć, że każdy zdany jest na współdziałanie z innym. Skoro nam więc przypadło w udziale sąsiadować z Niemcami, musimy, czy się nam to podoba, czy nie, stosunki pomiędzy nami a nimi możliwie jak najszybciej uregulować. I my potrzebujemy Niemców pod wielu względami i Niemcy nas. Z dzisiejszymi, demokratycznymi jednak, mimo wszystko, Niemcami porozumienie jest łatwiejsze, niż byłoby z Niemcami Wilhelma, z Niemcami junkrów. Nie demokracja bowiem niemiecka, ale junkrzy myślą o wojnie odwetowej, o odebraniu Polsce ziem polskich, wyzwolonych z pod ich jarzma. Demokracja niemiecka chce pokoju, a ten jest możliwy tylko przy pokojowem współżyciu z sąsiadami.

Stosunki w Rosji dowodzą, że rząd bolszewicki przekonał się nareszcie, iż życie narodów ma swoje prawa i że się go nie da naginąć do żadnych doktryn i żadnych teoryj, wysmażonych w mózgach ludzi, którzy

umieją tylko burzyć, ale nie umieją niczego stworzyć

Z dawnego bolszewizmu w Rosji zostało niewiele.

Własność prywatna powoli się przywraca, fabryki oddaje się dawnym właścicielom, na razie w formie dzierżawy od państwa, w gruncie jednak rzeczy na własność, znosi się bezpłatną kolej i pocztę, słowem, nawraca się życie na tory dawne, zgoła sprzeczne z bolszewizmem. Lenin usiluje już tylko utrzymać się przy władzy, tylko jeszcze Trocki jest niesłychanie wojowniczy i chciałby nieustannie wojować, a przez wojnę szczepić bolszewizm w innych państwach. Zdaje się, że Lenin gotówby już był na podzielenie się władzą z innemi stronnictwami lewicowemi. W Pradze odbyły się onegdaj narady socjalnych rewolucjonistów rosyjskich, pod przewodnictwem Kiereńskiego. Socjalni rewolucjoniści współdziałaliby z bolszewikami, gdyby tylko Lenin zdecydował się zwołać konstytuantę. Nie jest wykluczone, że Lenin na to pójdzie, a wówczas

powstałby w Rosji rząd koalicyjny.

Powtarza się tu dosłownie prawie historja rewolucji francuskiej. Naprzód dyktatura proletarjatu, potem dyrektorjat, a kto wie, czy potem nie nastąpi, jak ongiś we Francji, monarchja. Obecnie Rosja stoi przed dyektorjatem.

Stosunki między Polską a Rosją

nie są jeszcze w dalszym ciągu takie, jakie być powinny. Traktat ryski nie jest należycie wykonywany. Onegdaj ministerstwo spraw zagranicznych, na żądanie rządu sowieckiego, zgodziło się na wydalenie z Polski wybitnych Rosjan i Ukraińców, których sowiety uważały za organizatorów zbrojnego ruchu przeciw nim. Umowę tę zawierał z przedstawicielem sowietów imieniem rządu polskiego wiceminister Dąbski, którego z tego powodu spotkały na sejmowej komisji dla spraw zagranicznych dość ostre ataki ze strony socjalistów i narodowych demokratów. Ostatecznie jednak komisja stanęła na stanowisku, że w danych warunkach umowa, dotycząca wydalenia z Polski wybitnych Rosjan i Ukraińców, była podyktowana koniecznością. Komisja zastrzegła tylko, żeby ministerstwo zagraniczne w przyszłości nie godziło się na łamanie prawa pobytu obcokrajowców w obrębie Rzeczypospolitej na żądanie obcego mocarstwa. W tejsamej umowie bolszewicy zobowiązali się, że 20 b. m. złożą pierwszą ratę odszkodowania wojennego, w kwocie 10 miljonów rubli złotych i zaczną ściśle wypełniać przepisy traktatu ryskiego. Należy odczekać, czy sowiety, nie lubiące sobie wiele robić ze zobowiązań, tym razem spełnią warunki ostatniej między rządem polskim a nimi umowy.

Rosja potrzebuje obecnie dla swojego podniesienia gospodarczego i uniknięcia klęski głodowej pomocy z zagranicy. Przedstawiciele państw europejskich radzili nad tą sprawą i stanęli zgodnie na stanowisku, że pomoc Europy zawisła jest od tego, czy

sowiety uznają długi carskiej Rosji,

zaciągnięte we Francji czy Anglji. Zdaje się, że rząd sowiecki, który swego czasu ogłosił, że żadnych długów carskiej Rosji nie uznaje, zgodzi się na ten warunek.

Między Rumunją a Rosją

panują stosunki dość naprężone. Ostatnio sowiety wystosowały do Rumunji notę, w której domagają się stanowczo, aby rząd rumuński wydalił z granic Rumunji znanego wodza ukraińskiego, Petlurę, który się tam podobno znajduje.

Dziwne jest

stanowisko Czechów w stosunku do Polski.

Nadeszły wiadomości, że Czesi oddali Polsce stosunkowo duże usługi przy rozstrzyganiu sprawy górnośląskiej w Lidze Narodów. W Warszawie, jak donosiliśmy, toczą się układy gospodarcze między Polską a Czechami, a równolegle z nimi w Pradze takieżsame układy polityczne I jedne i drugie dochodzą do końca, z czego należy wnosić, że nareszcie z tym naszym sąsiadem dojdziemy do normalnych stosunków pokojowych. Dziwnym więc musi się wydawać fakt, że Czesi pozwolili, a raczej utworzyli w Pradze uniwersytet ukraiński, że dopuścili do tego, iż w Pradze odbywał się zjazd działaczy białoruskich, występujących przeciw Polsce. Należy mieć nadzieję, że są to ostatnie dyssonanse, które nareszcie po zawarciu politycznego i gospodarczego z Czechami układu skończą się.

Sprawa przesyłek pieniężnych z Ameryki.

Poseł Adam Krężel interpelował swego czasu ministerstwo skarbu w sprawie przesyłek pieniężnych z Ameryki do Polski. Na interpelację otrzymał onegdaj następującą odpowiedź:

Sprawa przesyłek pieniężnych z Ameryki nie dotyczy zarządu poczt i telegrafów, ponieważ niema jeszcze zorganizowanego przesyłania pieniędzy do Polski z zagranicy w drodze pocztowej; przekazywanie sum z Ameryki odbywa się więc przez banki prywatne, konsulaty polskie w Ameryce i Polską krajową Kasę pożyczkową.

Banki amerykańskie przekazują zazwyczaj pieniądze emigrantów zapomocą zbiorowych czeków bankowych na rozmaite instytucje kredytowe polskie, a te dopiero przesyłają je odbiorcom zapomocą przekazów pocztowych. Pocztowa Kasa oszczędności wypłaca przez pocztowe urzędy w kraju tylko te kwoty, jakie jej zostaną przekazane w markach polskich. Na kurs przeliczania dolarów, jak również na przyspieszenie wypłaty, urzędy pocztowe nie mają żadnego wpływu, natomiast realizują bez zwłoki otrzymane przekazy; w wypadkach gdy takowe opiewają na większe kwoty, lub jeżeli potrzebnych pieniędzy w tym czasie w danym urzędzie pocztowym niema, wypłata przekazów opóźnia się najwyżej o 1—3 dni, t. j. o czas, konieczny na zamówienie i otrzymanie potrzebnych do wypłaty pieniędzy, przyczem odbiorcy przekazów nie są narażeni na stratę czasu, ponieważ urzędy pocztowe wzywają ich do podjęcia pieniędzy z chwilą, gdy te już są przygotowane do wypłaty, ewentualnie pieniądze te wypłacają bezpośrednio adresatom w domu przez listonoszów.

Niejednokrotnie banki amerykańskie przekazują nadane za ich pośrednictwem kwoty, przez przesłanie ich odbiorcom, t. j. wprost pojedynczym adresatom, czeków bankowych.

Zadanie poczty ogranicza się w tym wypadku

do wydania odnośnego listu poleconego, względnie pieniężnego.

Strony, nie znając bliższych szczegółów co do sposobu przekazywania pieniędzy z Ameryki, odnoszą się na podstawie otrzymanych od nadawców pieniędzy, listownych zawiadomień do Dyrekcji poczt z żądaniem reklamacji, przyspieszenia wypłaty i t. p., którym to żądaniom nie można zadość uczynić bez bliższych danych, co do tego, jaką drogą pieniądze przekazane zostały. W tych wypadkach, po stwierdzeniu, że przekaz do urzędu pocztowego nie nadszedł, odsyła się stronę na drogę zwykłej reklamacji, zarządzonej przez nadawcę.

Kto może obecnie jechać do Ameryki?

Jak wiadomo, Stany Zjednoczone ograniczyły liczbę emigrantów, przybywających tam dla zarobku. Każdy kraj europejski, z którego ludzie emigrują do Ameryki, ma ściśle określoną liczbę emigrantów, których Stany Zjednoczone mogą w jednym roku dopuścić do przyjazdu. Liczba ta, wypadająca na Polskę, osiągniętą została już w lipcu, tak, że od lipca wstrzymano wogóle pozwalanie na wyjazd z Polski do Stanów Zjednoczonych i nie dopuszcza się nawet tych, którzy już otrzymali wizę amerykańską.

Do Ameryki mogą dziś jechać tylko:

1) żony obywateli amerykańskich, a więc ludzi, którzy są w Ameryce i mają tamtejsze obywatelstwo;

2) dzieci obywateli amerykańskich, o ile nie skończyły lat 17. Starsze dzieci, choćby nawet ojciec ich i matka byli obywatelami amerykańskimi, do Ameryki teraz jechać nie mogą;

3) reemigranci, a więc ci, którzy przyjechali z Ameryki i nie bawili w Polsce dłużej, jak sześć miesięcy.

Zresztą, choćby ktoś nawet miał wizę amerykańską, albo choćby miał oznaczony czas otrzymania tej wizy w konsulacie amerykańskim, jechać nie może, bo w tym ostatnim wypadku wizy nie dostanie.

Nie jest wykluczone, że może Stany Zjednoczone zezwolą jeszcze na dopuszczanie do Ameryki, a więc na przejazd najbliższych krewnych przebywających już w Ameryce emigrantów, a więc braci, sióstr, rodziców. Na to jednak potrzebna jest ustawa, uchwalona przez Kongres amerykański, a w Kongresie dotąd niema nawet jeszcze takiego wniosku.

Sprawa ułatwień transportowych dla dzierżawców gruntów, leżących odłogiem w Małopolsce wschodniej.

Skutkiem starań Inspektoratu okręgowego pomocy rolnej we Lwowie, popartych przez ministerstwo rolnictwa, o uzyskanie bezpłatnego przewozu inwentarza żywego i martwego oraz nasion Spółkom małorolnych dzierżawców w Małopolsce wschodniej, Główny Urząd Ziemski postanowił przyjmowanie na swój kredyt przewozu dobytku gospodarczego według taryfy ulgowej jedynie tylko tych dzierżawców, którzy uprzednio sprzedadzą dotychczasowe swoje gospodarstwa.

Dzierżawcy, ubiegający się o zaświadczenie na ulgowy przewóz, winni złożyć u komisarza ziemskiego, na terenie działalności którego mieszkali, następujące dokumenty:

1) zaświadczenie wójta gminy o sprzedaży swego dotychczasowego gospodarstwa, ewentualnie wierzytelny odpis aktu notarjalnego sprzedaży i kupna;

2) imienny spis członków rodziny, przesiedlających się wraz z dzierżawcą, z podaniem ich wieku;

3) spis przewożonego dobytku, z poświadczeniem wójta gminy, że dobytek stanowi własność dzierżawcy;

4) zaświadczenie Inspektoratu okr. Pomocy rolnej we Lwowie (lub bezpośrednio podległych mu organów), że dzierżawca za jego pośrednictwem wydzierżawił grunt, leżący odłogiem, przyczem w zaświadczeniu należy podać nazwę powiatu i miejscowości.

Czterdzieści dwie mogiły...

Jeden z naszych Czytelników pisze nam:

Znalazłem się przypadkiem na cmentarzu w Wierzchosławicach, parafji, obejmującej gmin kilka, jak to zresztą zwykle u nas bywa.

Wierzchosławice mają tych cmentarzy dwa, obok siebie leżących. Jeden stary, ogrodzony głogiem, mały i przeładowany, drugi nowy, ogrodzony płotem sztachetowym, niedawno oddany do użytku.

Na cmentarzu tym naliczyłem 42 nowe mogiły. Groby niezarośnięte, zupełnie świeże, nietylko pochodzą z tego roku, ale z kilku ostatnich tygodni.

Leżą tam sami młodzi ludzie, ofiary czerwonki, grasującej w okolicy, a mającej bardzo ostry przebieg. Czy tam tylko? Wcale nie! I gdzieindziej to samo się dzieje.

Gdy zadumany stałem nad temi świeżemi mogiłami, ujrzałem zdążający kondukt pogrzebowy z dalszym mieszkańcem nowego cmentarza.

Grabarz kończył i wygładzał wieczne dla niego mieszkanie.

Obok grabarza stało dwóch ludzi. Podszedłem i wdałem się z nimi w rozmowę. Dowiedziałem się, że nietylko śmierć ma tam obfite żniwo, ale też i tamtejszy proboszcz, ks. Franczak. Najtańszy pogrzeb kosztuje tam od 6 do 15 tysięcy marek polskich, bez których nie można nawet zajść do grobu.

Czterdzieści dwie mogiły... najmniej sześć tysięcy marek za jeden pogrzeb... nieszczęście dla wielu rodzin... dochody dla jednego człowieka, nazwanego sługą bożym... brak sumienia już nie katolickiego, ale ludzkiego wiele mi dały do myślenia.

Spodziewam się, że nietylko mnie. [illegible]

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 23 października: Ignacego; poniedziałek, 24 października: Jana Kantego; wtorek, 25 października: Kryspina męcz.; środa, 26 października

łdziernika: Ewarysta; czwartek, 27 października: Sabiny; piątek, 28 października: Szymona; sobota, 29 października: Zenobiusza; niedziela, 30 października: Marcelego.

Wycofanie starych banknotów.

500-markówki z datą 15 stycznia 1919 roku, 100-markówki z wizerunkiem Kościuszki, z datą 15 lutego 1919 r., wydane na papierze różowym i białym, dalej 1000-markówki z wizerunkiem Kościuszki, datowane 15 maja 1919 r., na papierze różowym i białym, przyjmowane będą **tylko do 15 grudnia b. r.** Po tym terminie ustaje obowiązek przyjmowania tych banknotów. Kto je ma, niechże je wydaje albo zawczasu zmienia w banku.

Pomnik wdzięczności.

W ostatnich czasach zawiązał się w Warszawie komitet, na którego czele stanęli marszałek Sejmu, Wojciech Trąmpczyński i prezes Tow. polsko-amerykańskiego, A. Wieniawski, mający na celu wystawienie w Warszawie pomnika dla Stanów Zjednoczonych, jako symbolu wdzięczności za pomoc Ameryki, okazaną Polsce przez przysłanie jej w najcięższych chwilach żywności, którą to akcją kierował zresztą całej Polsce Amerykanin, Hoover. W osobie Hoovera ma Polska uczcić Stany Zjednoczone. Pomnik jest dziełem jednego z najzdolniejszych artystów dzisiejszej doby, p. Ksawerego Dunikowskiego. Komitet wzywa wszystkich Polaków, którzy należycie oceniają i oceniali pomoc Ameryki, okazaną przy stworzeniu państwa polskiego i przy jego utrwalaniu się, aby pospieszyli ze składkami na budowę pomnika. Składki przyjmuje: Pocztowa Kasa Oszczędności na konto nr 2940, oraz bezpośrednio Komitet budowy pomnika przy Tow. polsko-amerykańskiem, Warszawa, Nowy Świat 74.

Lud polski powinien w tych składkach wziąć żywy udział. Kto jak kto, ale lud polski przedewszystkiem ma wobec Ameryki dług wdzięczności. Ameryka dawała ludowi polskiemu zawsze możność pracy i zarobku, Ameryka była tym czynnikiem, któremu w pierwszej linji zawdzięczać musimy odzyskanie niepodległości, Ameryka przysłała nam w najcięższej chwili żywność i odzież. Dlatego też mamy nadzieję, że światli chłopi i gminy całe pospieszą ze składkami na budowę pomnika wdzięczności.

Wszystkich działaczy ludowych wzywamy, aby się zajęli zorganizowaniem składek, które mogą nadsyłać również do administracji „Piasta“, Kraków, Mały Rynek 4.

Wściekła biurokracja.

Postępowanie naszych władz centralnych w Warszawie jest tego rodzaju, że nieraz może człowieka doprowadzić naprawdę do szewskiej pasji. Biurokraci warszawscy nie liczą się zupełnie z życiem i nieraz „urzędują“ w ten sposób, że to „urzędowanie“ mści się dotkliwie na osobnikach, będących tego urzędowania przedmiotem. Przytaczamy poniżej jaskrawy kwiatuszek tego warszawskiego biurokratyzmu:

Rząd amerykański, jako wynagrodzenie za śmierć ojca, zabitego przez pociąg, wypłacił dzieciom zmarłego w powiecie nowosądeckim kwotę 505 dolarów, którą to kwotę konsulat polski w Nowym Yorku przesłał dnia 17 czerwca 1920 r. do ministerstwa spraw zagranicznych. Jak to ministerstwo zajęło się sprawą, tego dowodem fakt, że dopiero po 11-tu miesiącach, a więc w maju b. r. nie ministerstwo spraw zagranicznych, ale ministerstwo oświaty (!) przesłało te pieniądze wedle kursu z dnia 17 czerwca 1920 r. do sądu powiatowego w Starym Sączu. Kurs obliczony był słusznie wedle kursu w dniu wysyłki dolarów. Nieszczęściem jest to, że rodzina tego biedaka, złożona z ośmiorga dzieci, otrzymawszy w tym roku 63.000 marek, nie mogła kupić za te ani dziesiątej części tego, co mogła była kupić w zeszłym roku. Biurokracja min. spraw zagranicznych naraziła więc biedne sieroty na ciężką i niepowetowaną szkodę.

Może ten tragiczny naprawdę wypadek pokrzywdzenia biednych sierót skłoni nareszcie ministerstwo spraw zagranicznych, aby w tego rodzaju wypadkach, wiedząc dobrze, jak zmiennym jest kurs dolarów, nie bawiło się w formalności, ale jak najszybciej tego rodzaju sprawy załatwiał.

Na pamułę.

Zapomniano już w naszym kraju o pamule. Starają się ją obecnie przywrócić... księża z „Ludu Kat.“, którzy w ostatnich tygodniach rozpoczęli zaciekłą robotę, aby około tego pisemka stworzyć stronnictwo, jakiego dotąd, mimo wszelkie zabiegi, nie mają. Próbowali różnych sposobów. Wszystkie zawiodły, bo lud polski, pomny roboty księży galicyjskich w czasach, kiedy ruch ludowy zaczął się dopiero budzić, odżegnuje się od polityki, mającej na celu pędzenie chłopa pod sutannę. Chwycili się więc księża z „Ludu Kat.“... pamuły.

W ciągu ubiegłego tygodnia od 16 do 22 b m. odbywał się w Krakowie kurs agitatorów politycznych, urządzony właśnie przez stronnictwo „Ludu Kat.“ Kursiści przyjechali na... pamułę. Koszta podróży i całe utrzymanie w Krakowie pokryli im ci, co ten kurs urządzali.

Nasłuchali się tam kursiści rozmaitych bredni o ludowcach i musieli słuchać, bo jedli i pili na koszt tych, co wykładali. Kto się zgodził na pamułę, ten musiał słuchać. Nie wierzymy jednak, żeby po powrocie kursiści robili tę robotę na wsi, jaką im każą robić księża i rozmaici hrabiowie w rodzaju Łubieńskich, którzy w pierwszej linji dostarczają funduszów na tę pamułę. Skończyła się pamuła w Krakowie, skończy się robota.

Zbrodnia w Moskwie.

W ubiegłym tygodniu popełniono w Moskwie ohydne morderstwo, którego ofiarą padł przedstawiciel rządu polskiego, sekretarz polskiej delegacji repatrjacyjnej, Marjan Frączkiewicz. Szczegóły morderstwa nie zostały dotąd wyjaśnione. Wedle wiadomości dotychczasowych, nie chodzi tu o mord polityczny, ale o morderstwo rabunkowe, którego na Frączkiewiczu dopuścił się jego służący, Makaruk, młody chłopak z pod Brześcia Litewskiego, którego ś. p. Frączkiewicz wziął niedawno z obozu jeńców. Rząd sowiecki natychmiast przysłał do poselstwa polskiego swojego delegata, który wyraził żywe ubolewanie z powodu zbrodni i przyrzekł energiczne śledztwo przeciw zbrodniarzom. Makaruk został aresztowany. Zeznania jego są podobne mętne. To zdaje się z nich wynikać, że zbrodnię popełnił nie sam, ale z kim innym.

Pierwsze wiadomości o tem morderstwie wywołały w Warszawie bardzo silne wrażenie. Sądzono bowiem, że chodzi tu o morderstwo polityczne, którego

skutkiem byłoby zerwanie stosunków dyplomatycznych przez Polskę, a w konsekwencji wojna. Wiadomości dotychczasowe stwierdzają jednak, że o morderstwie politycznem nie może w tym wypadku być mowy.

Prez. ministrów Ponikowski przesłał redakcji „Piasta" gorące podziękowanie dla wszystkich, którzy do administracji naszego pisma przesłali składki na potrzeby Górnego Śląska.

Nowy nuncjusz papieski przybył onegdaj do Warszawy. Jest nim arcybiskup Assyżu, ks. Wawrzyniec Lauri. Dnia 14 b. m. ks. Lauri przyjęty był na uroczystej audjencji przez Naczelnika państwa.

Grono sędziów i prokuratorów w Toruniu wydało odezwę, zwracającą się do społeczeństwa z gorącem wezwaniem o wprowadzenie w życie ochotniczej służby cywilnej dla zwalczania przemytnictwa, ukrywania majątku, zatajania zysków wojennych i wszelkich nadużyć podatkowych. Dając dobry przykład, autorzy odezwy oświadczają, że wszystek czas wolny od służby oddadzą bezinteresownie i bez zastrzeżeń na usługi akcji, wszczętej dla gospodarczego odrodzenia Ojczyzny.

Piękny gest. Stefan Badeni ogłosił w pismach apel do właścicieli ziemskich, aby sami dobrowolnie, bez przymusu urzędowego, złożyli daninę w kwocie 1.000 marek od morga posiadanej ziemi. Sam równocześnie złożył tytułem zaliczki 7 miljonów marek.

Kurs marki polskiej w ostatnich dniach znacznie się podniósł. Wpłynęło na to niewątpliwie rozstrzygnięcie sprawy Górnego Śląska. Dolary spadły mniej więcej na 4.000 marek, franki francuskie na 300 marek, korony austrjackie na 1 Mk 70 fen., marki niemieckie na 26 marek.

Sprawa monopolu tytoniowego będzie się rozstrzygać w najbliższych dniach w komisji sejmowej. Wobec tego, że ani Królestwo, ani Poznańskie nie miało przed wojną monopolu, posłowie z tych dzielnic występują ostro przeciw monopolowi. Monopol ma dla państwa duże znaczenie. W tym roku n. p. **dochód z monopolu obliczono na 10 miljardów.** Co prawda, na dochód ten złoży się nadmierne wyśrubowanie cen za tytoń i papierosy. Przeciwnicy monopolu twierdzą, że rząd uzyskałby jeszcze większy dochód z tak zwanych banderoli, to znaczy z akcyzy od tytoniu, przeprowadzanej we fabrykach.

Służba bezpieczeństwa publicznego w Polsce pozostawia, niestety, ciągle wiele do życzenia. Jak słychać, obecnie cała ta służba ma być zreorganizowana. Reorganizację przeprowadzić ma podobno dyrektor policji lwowskiej, dr Reinlender.

Spis ludności, wedle dotychczasowych wyników, wykazał rzeczy bardzo pocieszające. Wedle pobieżnych obliczeń, **ludność Warszawy wynosi 931.176 osób.** Z tego 672.328 osób zalicza się do narodowości polskiej. Gdy się zważy, że w Warszawie przebywa pewna ilość Rosjan, to się stwierdzi, że liczba żydów w Warszawie, przyznających się do narodowości żydowskiej, zmniejszyła się. Spis ludności **w Cieszynie wykazał bezwzględną polskość tego miasta.** Nietylko zresztą w Cieszynie polskim, ale i w Cieszynie, przyznanym Czechom, niema ani jednego Czecha prócz oczywiście urzędników, nasłanych z Pragi do Cieszyna czeskiego.

Wytyczanie granicy polsko-rosyjskiej postępuje bardzo powoli. Mapy, jakiemi się posługiwano w Rydze, były niezbyt dokładne, wskutek czego przychodzi ciągle do star(ć) między komisją polską a sowiecką, która do niedawna wprost utrudniała robotę. Cała **linja graniczna między Polską a Rosją i Ukrainą wynosi 1.050 km.** Ponieważ na odcinku Zbrucza, wynoszącym 140 km, chodzi tylko o skontrolowanie ustalonej granicy, przeto do opracowania pozostaje 910 km. Z tego załatwiono dotąd zaledwie 225 km, a więc prawie czwartą część.

Nowe obserwatorjum astronomiczne. Z inicjatywy dyrektora obserwatorjum astronomicznego w Krakowie, prof. Banachiewicza, przy poparciu obywatelstwa w myślenickiem, powstać ma w najbliższym czasie na górze Łysinie w Myślenickiem, wysokiej na 912 m nad poziomem morza, domek-schronisko dla obserwatorów astronomicznych, który na tem odludnem miejscu prowadzić będą obserwacje i badania przez miesiące zimowe.

Pocieszające wiadomości astronomów. Uczeni angielscy ogłaszają, że obecnie jesteśmy świadkami wzrastania energji słońca, wskutek czego mamy gorętsze niż zwykle lata i stosunkowo ciepłe zimy. Wedle przypuszczeń tych uczonych, przez kilka lat jeszcze będziemy mieli o wiele większe ciepło, niż mieliśmy dotąd.

Cena dzierżawy gruntów zaczyna w ostatnich czasach skakać w górę. Obszar dworski w Błażkowej, jak nam donoszą, żąda od drobnych dzierżawców po 35.000 marek z morgi, grożąc natychmiastowem usunięciem dzierżawców. Trzeba nadmienić, że ceny te stawia się najbiedniejszym ludziom, często wdowom po poległych, które absolutnie płacić ich nie mogą. W sprawę tę powinny się wdać władze, bo nic dziwnego, że tego rodzaju żądania wywołują głębokie rozgoryczenie.

Fałszowane masło. Mieszkańcy miast skarżą się na drożyznę masła, a jeszcze częściej na jego jakość. Drożyznę wywołują w lwiej części pośrednicy, a więc drobni handlarze, którzy utartym dziś zwyczajem nie zadawalają się małym zarobkiem, ale odrazu liczą sobie sto procent zysku. Co gorsza, ci pośrednicy w łajdacki sposób psują masło. W ubiegłym tygodniu wykryto w Krakowie fabrykę sfałszowanego masła. Masło to zawierało, jak się okazało przeszło 40% wody. Mieszkańcy miast powinni zwrócić baczną uwagę przedewszystkiem na tych pośredników, na ich machinacje i na ich paskowanie.

Swiętokradztwo. Z Modinicy donoszą nam, że w ubiegłym tygodniu włamali się do tamtejszego kościoła złodzieje i skradli z ołtarza złoconą monstrancję oraz kielich. Złodziei dotąd nie złapano.

Przygoda hr. Potockiego. Hr. Potocki z Rymanowa jechał onegdaj z Warszawy do Krakowa. Do przedziału, w którym miał miejsce, wsiadła na jednym dworcu młoda, eleganckо ubrana kobieta. Zapomocą jakiegoś środka usypiającego uśpiła sąsiada i ukradła mu dwa miljony marek.

Bandytyzm szerzy się obecnie w województwie lwowskiem. Dokonano tam w ostatnich tygodniach szeregu napadów rabunkowych. Policja państwowa nie może sobie dać rady z zaprowadzeniem porządku.

Niebezpieczne dolary. Z Krosna donoszą: Niedawno przyjechał do wsi obok Krosna Franciszek Bęben. W nocy z dnia 5 na 6 b. m. zamaskowani bandyci wdarli się do jego mieszkania i strzeliwszy do niego, zabrali przemocą 1.750 dolarów w banknotach i jedną złotą dziesięciodolarówkę. Niestety, ująć bandytów dotąd się nie udało.

Kobieta, która na wiecu w Szczurowej wręczyła prezesowi Witosowi kartkę papieru z notatką, nie podając nazwiska, niech nadeśle do redakcji „Piasta" list z przedstawieniem, o co jej chodzi i dokładny adres.

Ktoby wiedział, czy żyje i gdzie się znajduje Jan Ćwiertnia z Lachowic, urodzony w 1875 r., żołnierz 56 pp., który w roku 1915 dostał się do niewoli rosyjskiej,

pisał ze szpitala Kostrum, poczem ślad po nim zaginął, zechce łaskawie powiadomić żonę, Annę Ćwiertniową, Lachowice powiat Żywiec.

Polska przedsiębiorczość. Obserwując działalność wielu biur kupna i sprzedaży realności w Krakowie jak również na prowincji, musimy podnieść, że jedynem tego rodzaju biurem najsolidniejszem i fachowo prowadzonem jest biuro Pana Władysława Ropskiego przy ulicy Zwierzynieckiej 22. Firma ta w bardzo krótkim czasie potrafiła pozyskać sobie ogromną ilość klienteli, wśród której cieszy się wielką sympatją, a kierownik tegoż biura, p. Władysław Ropski, znany i ceniony przemysłowiec, zasługuje ze wszech stron na poparcie — powierzone mu bowiem czynności wszelkiego rodzaju załatwia najsolidniej i najskrupulatniej a przy nader sprężystem kierownictwie swego biura wzorem firm amerykańskich, zdobył sobie w niedługim czasie światową markę i śmiało rzec można, że stanąć może w rzędzie pierwszych i najzdolniejszych przemysłowców w naszym kraju.

Polecamy przeto wszystkim P. T. Czytelnikom naszego pisma jedyne tego rodzaju biuro W. Pana Władysława Ropskiego, które potrafi przeprowadzić wszelkiego rodzaju transakcje najumiejętniej, jak kupno i sprzedaż majątków ziemskich, folwarków, will, kamienic tak w kraju jak zagranicą i w Ameryce i radzimy we wszystkich sprawach zwracać się tylko do wyżej wymienionego biura, które się mieści w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej 22.

Listy.

Grodzisko, w Łańcuckiem. Przed kilku laty rzucono we wiosce naszej myśl budowy Domu ludowego, któryby miał na celu podniesienie oświaty i dobrobytu nietylko wioski naszej, ale i okolicy. Na cel ten otrzymał Komitet budowy Domu ludowego z różnych stron ofiary i datki, których wykaz częściowo zamieściliśmy w jednym z poprzednich numerów „Piasta“. Na listę Michała Nowaka z Holyoke, Mass. złożono 147 dolarów, w czem po 5 dolarów złożyli: M. Nowak, A. Wolański, F. Miś, W. Leja, F. Sigda, P. Hospod, S. Pysz, J. Gajewski, W. Majewski, S. Owsiak, A. Szafran, J. Moskal. Na listę Ignacego Majkuta, z Taunton, Mass. złożono 36 dolarów 45 cent. Pieniądze z obu tych list otrzymał komitet w markach po tamtegorocznym kursie. Nadto złożyli: P. prezes Wincenty Witos 5.000 Mkp., A. Zaczek 400 Mkp., Jan Mach 632 koron, S. Zwoliński 449 kr., Kółko rolnicze w Grodzisku 150 kr., W. Stopyra 310 kr., ks. prałat Świerzyński 200 kr., dr F. Leja 1.000 Mkp., zwierzchność gminy Grodziska Górnego 128 kr., Alfred Potocki 200 kr., S. Kulpa 145 kr. Wszystkim ofiarodawcom, a zwłaszcza naszym rodakom w Ameryce, jakoteż p. prezesowi Wincentemu Witosowi, który choć nie z naszej wioski poparł nasz zachwytny cel, składa komitet serdeczne „Bóg zapłać“. Za komitet: *dr F. Leja, St. Kulpa.*

Szczurowa w Brzeskiem. W niedzielę dnia 9 b. m. odbył się u nas wiec prezesa Witosa. Korzystając z przepięknej, jesiennej pogody, jak również z osobistego przybycia prezesa P. S. L., zjechały się na zgromadzenie tłumy włościan gmin okolicznych a nawet zawiślańskich, nie mówiąc już o licznym udziale ludności miejscowej. Do kilkutysięcznego zgromadzenia przemówił w podniosłych słowach, dr Bartłomiej Gofron, Szczurowianin, profesor z Krakowa. Następnie na wniosek wójta, St. Nity, obrano przewodniczącym dra B. Gofrona, zastępcą p. Matuszewskiego z Koszyc, a sekretarzem dyr. Litarowicza. Po zagajeniu zabrał głos prezes Witos i w obszernem przemówieniu przedstawił sytuację polityczną tak zagraniczną, jak i wewnątrz kraju. Przemówienie jego, nacechowane głęboką myślą i gruntownem ujęciem poruszanych spraw, wywarło silne wrażenie na słuchających. W dyskusji zabierali głos gospodarze: Dziedzic, Szulc z Borzęcina, Klimaj, Giemza i dr Grzybczyk. W odpowiedzi prezes Witos udzielił wyczerpujących wyjaśnień na stawiane zapytania. Po ożywionej dyskusji, przewodniczący poddał pod głosowanie rezolucję, którą zebrani jednomyślnie uchwalili: „Zgromadzeni na wiecu w Szczurowy dnia 9 października b. r., po wysłuchaniu wyczerpujących wywodów prezesa Witosa, tak co do spraw zagranicznych, jak i polityki wewnętrznej, po odbyciu dyskusji nad jego sprawozdaniem, wyrażają prezesowi Witosowi głęboką wdzięczność i zaufanie za dotychczasową jego działalność, jak również wyrażają nadzieję, że jego dalsza praca, przy poparciu ludu, wyjdzie na dobre naszej ojczyzny“.

Wiec, który niezwykłą ilością słuchaczy jak i poważnym nastrojem obrad wywarł głębokie wrażenie na uczestnikach, zakończył dr B. Gofron gorącym apelem do zgody i intenzywnej pracy, gdyż przez pracę i oszczędność każdy z obywateli może najskuteczniej przyczynić się do odbudowy i polepszenia naszego państwa. *Uczestnik.*

Łopoń, w Brzeskiem. Osławiony organ eszczerców, „Lud Kat.“ zamieścił onegdaj notatkę, podpisaną literami W. D., atakującą naszą składnicę. Samo to, że autor tej notatki nie podpisał się pełnem nazwiskiem, naprowadza już na uzasadnione przypuszczenie, że cała notatka oparta jest na fałszach. Kto mówi prawdę, ten się nie boi podpisywać

pod tem, co mówi. Jeśli owemu W. D. chodziło o zachwianie zaufania ludu do dyrekcji i Rady nadzorczej naszej składnicy, to muszę stwierdzić, pomijając już nikczemność tej roboty, że ona na nic się nie przyda, bo lud wie, czem są ludzie, pracujący w składnicy i czem jest pan W. D., który poszedł na żłóbek do „Ludu Kat." Notatka jego literami podpisana w „Ludzie Kat." jest jednem kłamstwem. Na razie odpowiadam tylko tyle, ale sprowokowany mogę wyśpiewać różne inne rzeczy. *Franciszek Król*, wójt.

Raniżów, w Kolbuszowskiem. Ks. proboszcz Dąbrowski zamienił ambonę na trybunę wiecową. Zamiast kazania wygłasza mowy wiecowe przeciwko posłom chłopskim, a zwłaszcza przeciw reformie rolnej. Reforma go widać najbardziej boli, bo ma wraz z lasem około 200 morgów pola. Występuje też na wiecach przeciwko temu, że dziewczęta i kobiety ubierają się „po pańsku". Mógłby też ks. proboszcz wiedzieć że dzisiaj brak materjałów i że kobiety kupują to, co mogą. Jeśli o ubrania mężczyzn chodzi, to ksiądz też powinien wiedzieć, że dziś na sprawienie sobie sukmany nie stać nawet bardzo zamożnego gospodarza. Mamy prawo wymagać, by ks. Dąbrowski, jako ksiądz i inteligent, dawał ludziom dobry przykład. Nie wiem, czy przykład, który przytoczę, jest takim. Ks. Dąbrowski sprzedał w tym roku owece ze swojego ogrodu przy plebanji za 80.000 marek żydowi. Dnia 15 sierpnia b. r. podczas odpustu żyd spacerował po ogrodzie plebańskim i nawet podczas sumy sprzedawał katolikom poprzez plebańskie ogrodzenie owoce. Przypominamy te sad chcieli wydzierżawić Polacy. *J. Suski, J. Bal*

Eleonorówka k. Grzymałowa. W gminie naszej osiadło w ostatnich czasach kilku kolonistów z krakowskiego powiatu. Spodziewaliśmy się, że doznamy od czynników tutejszych poparcia i życzliwej opieki. Tymczasem co się nie dzieje? Proboszcz parafji Grzymałów, ks. kanonik Aleksander Walenta, odnosi się do nas wprost wrogo i to nietylko w biurze parafjalnem, gdzie wyzywa i przeklina Mazurów, ale nawet na ambonie, gdzie zamiast głosić słowo Boże, „polityku je" wedle wzorów ks. biskupa Wałęgi. Rzecz to niezwykle przykra, że człowiek, powołany do trzymania sztandaru polskiego na Wschodzie, postępowaniem swojem zniechęca kolonistów, mających i tak wiele do zwalczenia.

M. Rozpond, Jan Mądry.

Z ruchu organizacyjnego.

Bochnia. Dnia 6 b. m. odbyło się tutaj posiedzenie pow. Koła ludowego, a następnie zgromadzenie delegatów ludowych Kół gminnych. W zebraniach tych wziął udział także prezes Witos. W dwugodzinnem przemówieniu złożył p. prezes sprawozdanie poselskie, oraz nakreślił obraz stanu Polski. Druzgocącemi argumentami odparował zarzuty, czynione tak jemu, jako byłemu prezydentowi ministrów, jak i całemu stronnictwu, oraz wogóle stanowi chłopskiemu. W końcu nawoływał do utrwalania stronnictwa na silnej organizacji. W dyskusji, jaka się następnie wywiązała, przemawiali poseł Rudnik, Gadowski, Stachnik, Brzękowski, Siekierski, Molik, dr Klimek, Jan Klimek i Piotr Klimek. Wszyscy ci mowcy nawoływali do organizacji, wskazywali sposoby i skutki tejże. Silne wrażenie wywarło na zebranych przemówienie Piotra Klimka, prawnika, który trzy dni przedtem powrócił z niewoli rosyjskiej, a który stwierdził, że chłop rosyjski ginie obecnie z głodu tylko dlatego, że nie będąc zorganizowanym pozwolił, że garstka szumowin miejskich chwyciła władzę państwową w swoje łapy. W końcu powzięto rezolucje: 1. Przyjmujemy sprawozdanie prezesa P. S. L. do zatwierdzającej wiadomości; 2. Protestujemy przeciw napaściom na włościaństwo przez niektóre pisma i część nieznacznej stosunkowo inteligencji, bo przeważna część ludności wiejskiej żyje w ostatniej nędzy; 3. Wyrażamy votum zaufania prezesowi Witosowi i wszystkim posłom P. S. L., oraz dziękujemy im za dotychczasową pracę nad ludem; 4. Wyrażamy hołd Naczelnikowi Państwa, jako pierwszej zaporze przeciwko wstecznictwu i dezorganizacji, 5. Upraszamy Okręgowe Urzędy ziemskie o bezwzględne odmówienie zatwierdzenia kontraktów kupna w dzikiej parcelacji. 6. Prosimy naszych posłów o zrobienie wszystkiego, aby położyć kres czarnym giełdom; 7. Domagamy się zniesienia 8-mio godzinnego dnia pracy. *Dr Fr. Klimek.*

Brzesko. W sobotę dnia 8 października r. b. odbyło się w sali Rady powiatowej poufne organizacyjne zebranie mężów zaufania i naczelników gmin całego powiatu. Zebranie to poprzedziło posiedzenie Wydziału powiatowej Rady ludowej, w której uczestniczył b. prezydent Witos. Po wyczerpującem sprawozdaniu dyr. Witka o pracach organizacyjnych i po przemówieniu prezesa Witosa, Wydział powziął szereg uchwał, dotyczących powiatu.

Obrady zebrania zagaił p. Nitta, a sekretarzował dyr. Witek. Prawie w dwugodzinnem przemówieniu z prawdziwą swadą przedstawił prezes Witos wszystkie zagadnienia państwowe polityczne i gospodarcze. Poruszając sprawę objęcia rządów i sprawowanie ich przez 14 miesięcy, wskazał na zgubną działalność stronnictw, wrogich polityce ludowej, które, zapominając o interesie państwa w ciężkiem położeniu, wysuwały swój własny interes. Zaznaczając, że polityka P. S. L. jest polityką państwową, wezwał zebranych do silnej organizacji i spełniania obowiązków wobec państwa.

W dyskusji zabierali głos Michał [illegible] organizacji wójtów, Franciszek Król, Teofil Klus[illegible] Koczwara, Kazimierz Budzyn, Stec, [illegible] dera w sprawie rozwiązania Wydziału pow., M[illegible] dyr. Młyński i wielu innych. Uchwalono rezolucję [illegible] rażającą pełne wotum zaufania i podziękowanie prezesowi Witosowi i P. S. L., potępiające oszczerstwa i kalumnje, rzucane przez wrogów na niego i działaczy ludowych, dalej wnioski w sprawie drzewa opałowego dla szkół, i ubogiej ludności, pobierania nieuzasadnionego procentu zboża przez młynarzy oraz stosunków, panujących w inspektoracie skarbowym, gdzie od dwóch miesięcy nie jest obsadzona posada inspektora skarbowego.

Witek.

Baczność ludowcy w Sądeckiem!

W piątek dnia 28 b. m. odbędzie się w Nowym Sączu w sali „Sokoła" o godzinie 11 rano wielki wiec ludowców. Na wiec przybędzie b. prezydent ministrów, Witos. Ludowcy z Sądeckiego, jawcie się jaknajliczniej!

Baczność ludowcy w Grybowskiem!

W sobotę dnia 29 b. m. odbędzie się w Grybowie w sali Rady powiatowej o godzinie 11-tej rano wielki wiec ludowy. Referat o sytuacji politycznej wygłosi b. prezydent ministrów, Witos. Będą także przemawiać posłowie okręgu grybowskiego. Ludowcy z Grybowskiego, jawcie się jaknajliczniej!

Baczność Myślenickie!

W poniedziałek, dnia 24 października odbędzie się w Myślenicach, w sali Rady powiatowej, o godzinie 11 przed południem, posiedzenie delegatów Rad Ludowych gminnych i mężów zaufania P. S. L., celem zawiązania Powiatowej Rady Ludowej. Wstęp tylko za okazaniem legitymacji. Przybędzie poseł Sredniawski.

Zarząd okręgowy P. S. L.

W jedności siła naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego!

Odpowiedzi Redakcji.

St. Patyra z Nagórzanki: Napiszcie do »Przemysł Pokuski« w Krakowie, ul. Florjańska L. 3, II p.; oni poinformują. — **Kostecki, Konopnica:** W Poznańskiem gruntów jest do nabycia wiele i to wcale tanio, trzeba tylko zważać, że mórg tamtejszy — to połowa naszego. Faktem jest, że ludność tamtejsza nienawidzi przybyszów, a władze robią trudności; dlatego też, gdy kto wyjeżdża, to musi być ostrożnym i zanim tam nie uzyska zatwierdzenia kontraktu przez Urząd Ziemski, nie powinien stanowczo tutaj sprzedawać, bo może mieć nieprzyjemności. — **Fr. Skwarło:** Sprowadźcie sobie książeczkę z naszej administracji p. t.: »Ziemia dla żołnierzy«. W niej opisujemy dokładnie wszystkie te sprawy, o które pan pyta. Administracja wysyła na żądanie za zaliczką. Z tego, co pan pisze, widzimy, że ma pan prawo do ziemi darmo. — **Anna Ćwiertniowa, Lachowice:** List pani odesłaliśmy do Towarzystwa Czerwonego Krzyża w Warszawie, a nadto ogłosiliśmy, że jeżeliby kto co o mężu pani wiedział, by pani napisał. — **Michał Cichocki w Jędrzejowie:** Po żniwiarkę zwrócić się do Syndykatu rolniczego w Krakowie, plac Szczepański 8. — **Stanisław Krupa, Błażkowa:** Naturalnie, że boi się, bo urząd gotów mu takich kontraktów nie zatwierdzić. Trzeba o to starać się w Okręgowym Urzędzie Ziemskim. Co do reklamacji to napisać dodatkowe pismo do P. K. U. i żądać przyspieszenia sprawy. Jest to skandal, by reklamacja leżała rok i czekała zmiłowania Bożego. — **T. Władyka, Dobrzechów:** Napisać do tego banku list przez adwokata i zażądać przysłania oryginalnego losu, w przeciwnym razie zagrozić skargą. — **J. Szwarnóg, Biała Góra:** Jeżeli pan nie walczył przeciwko rządowi i nie był za to karany, to pensję powinien pan dostać. Należałoby zrobić podanie przez ministerstwo spraw zewnętrznych w Warszawie do konsulatu w Belgradzie i podać odnośne dane. Tylko podanie takie niech napisze ktoś mądrze. — **Młodzi czytelnicy z Grabia:** Wasze podpisy przeczytać sztuka niełada. Czy obecnie już pracę dostać można na Śląsku, nie umiemy powiedzieć, tem więcej, że właśnie sprawę Śląska rozstrzyga się. — **Piotr Wróbel:** A to z pana lingwista, kiedy pan tyle języków studjuje! Jeżeli języka francuskiego już się pan tak wiele nauczył, to najlepiej czytać francuskie lekkie powiastki i książeczki ze słownikiem w ręku. Takie książeczki prześle każda księgarnia. A do kobiety w jakim pan języku przemawia? Dopłata do końca roku wynosi 170 Mkp. — **Paweł Dubiel, Warzyce:** »Piast« kosztuje rocznie 480 Mkp. Pożyczkę amerykańską może pan sprzedać w banku. Cieszy nas bardzo, że wam się »Piast« podoba i że jest najlepszą ze wszystkich gazet, jakie pan czytał kiedykolwiek. — **Władysław Kądzia, Swilcza:** Na to wam nikt nie poradzi. Spadek naszej waluty niejednemu przyniósł szkodę, tak jak i zwyżka gwałtowna napewne niejednego zrujnuje. Na to niema rady. — **L. Z. z Pilzneńskiego:** Wiemy o tem bardzo dobrze, że za pieniądze hr. Łubieńskiego i księży biskupów wynajmuje się chłopów niektórych i zawozi do Krakowa na kursy do »Ludu Katolickiego«. Znamy dokładnie te »pożyczki«, które się im udziela przy wyjeździe, a każdego z tych kursistów znamy po imieniu i nazwisku. Lizuniów hrabskich księżych w Polsce nie brakowało nigdy, pomimo to ruch ludowy idzie swoją drogą i na podwórka plebańskie i do stajni hrabskiej nie zajedzie, chociażby ci panowie nawet lepiej, jak dotąd smarowali. — **Paweł Agaweł:** Lubi pan dużo i dobrze jeść i długo spać: te właściwości uważa pan za jedyne kwalifikacje królewskie. Jeżeli we śnie anioł podał panu tron królewski w Polsce i obiecał panu pomoc, to niech się pan tem cieszy. — **M. P.:** Musi pan napisać do tego banku, gdzie pan kupił losy. — **Jan Lagówka:** A więc pisze pan, że w Czechach jest znacznie gorzej, aniżeli u nas, że tam ludzie biedują i nie mogą nic sprzedać, że fabryki stoją. Wszystko to prawda. My tu jesteśmy zdania, że na wojnę się obecnie nie zanosi zupełnie. Dziękujemy za pracę dla stronnictwa.—**Fr. Stachnik, Paszczyna:** Zarządzenie o wycofaniu białych dwudziesto- i stumarkówek wywołało to, że tu i ówdzie nie chciano już przyjmować tych pieniędzy, nawet wtedy, gdy one jeszcze mają kurs. Dwudziestomarkówki białe zostały już wycofane. Stumarkówki białe są jeszcze w obiegu. Naczelnik stacji widocznie źle zrozumiał rozporządzenie. Podobne wypadki zdarzały się jednak i gdzieindziej. — **J. Modliszewski, Wysoka:** Nie będziemy płakać po stracie takiego czytelnika. Najlepszy to dowód, że pan nie rozumie tego, co pan czyta. P. S. L. jest stronnictwem szczerze demokratycznem i postępowem i nie pójdzie nigdy na wędzidło klerykałów, panów czy socjalistów. — **Czytelnik z Kalwarji:** Ma pan zupełną słuszność. Jeżeli u nas sprzedaje się i kupuje za dolary, to jest to dowodem małego poczucia obowiązków obywatelskich i niewątpliwie przyczynia się do spadku kursu marki. W Polsce pieniądzem jest nie dolar, ale marka — i każdy, kto nie uznaje marki, tylko dolary, popełnia zbrodnię wobec państwa. Rząd musi w najbliższym czasie wydać ostre zarządzenie, aby raz ukrócić handel walutami zagranicznemi i zmusić ludzi do szanowania własnego pieniądza państwowego. Jakże ma zagranica mieć zaufanie do naszej marki, jeżeli u nas ludzie wolą obce waluty, aniżeli walutę własnego państwa. — **Stary kolejarz etatowy:** List jest tak napisany, że trudno nam dociec, o co panu właściwie chodzi. Zgoda najzupełniejsza na to, że w pewnych działach służby kolejowej należy zerwać z ośmiu godzinami pracy i przywrócić dawne stosunki. Jeśli idzie o dróżników, to oczywiście powinni oni być płatni tak, by mogli spokojnie żyć i wypełniać odpowiedzialne swoje obowiązki. Jeśli pan chce, byśmy zamieścili artykuł, to prosimy napisać go tak, by każdy czytający mógł wiedzieć od razu, o co panu chodzi. — **„Prezydent“:** Z listu pańskiego widać, że w Polsce nie brak nawet w tych ciężkich czasach ludzi, mających dobry humor. Nie możemy bowiem uważać listu pańskiego za coś serjo, tylko za objaw dobrego humoru. Gdyby pan serjo tak myślał, jak pan pisze, to musielibyśmy nabrać przekonania, że pan nie ma pojęcia o tem, co to jest państwo i co to są stanowiska odpowiedzialne w Rzeczypospolitej. — **Pila, Peczelice:** Prosimy o dokładny adres. List zamieścimy. Być może, że wyślemy kogoś z naszych ludzi. — **J. Pietrzecha, Wiewiórka:** Ma pan dopłacić 222 Mkp.— **Jan Rydzik, Kiernozia:** Gazetę wysyłaliśmy stale. — **J. Bona, Milówka:** Książeczkę wysłaliśmy. Znajdzie pan w niej odpowiedź na wszystkie zadane nam pytania. — **J. Solak, Sołotwina:** Przesłaliśmy o odpowiedniem poparciem. — **J. Basista, Sietesz:** Rację ma radca sądowy, nie adwokaci, bo ustawa o ochronie drobnych dzierżawców taki czynsz przepisuje. Procesu się nie bójcie, bo sąd musi szanować ustawy. — **Mieszkańcy Kwaczały:** Przyjedzie do was p. Wł. Zyła. Z odczytu prześlijcie sprawozdanie. — **Rożański z Będzieszyna:** Iść z ojcem do notarjusza lub do sądu i tam niech ojciec zapisze żonie pańskiej majątek. Gdy to się stanie, nikt do tego majątku nie może mieć pretensji. W drugiej sprawie radzimy iść do adwokata. — **K. Jaśkiewicz:** Dopóki majątek nie jest przeznaczony do parcelacji, nie możemy nic poradzić. Kwotę przesłaną przeznaczyliśmy na fundusz prasowy P. S. L. — **J. Zawada, Jasło:** Szkoła marynarki znajduje się w Tczewie na Pomorzu. — **St. Swietliczka, Horodyczyna:** Przesłaliśmy pocztą. — **K. Bator:** Dopłata wynosi 299 Mkp. Prośbę załatwi administracja. — **A. Tracz, Nowa Osada:** Skoro pan ma umowę rejentalną i potwierdzenie kontraktu, to należy wytoczyć proces o niedotrzymanie umowy. Kontrakt o ziemię i łąkę możecie zawrzeć, a o las zapowiedzieć skargę. Jeżeli taka była umowa i macie na to świadków, wygracie.—**K. Müller, San Carlos, Argentyna:** Przyjechać pan może. Posiadając gotówkę, może pan łatwo kupić ziemię na wschodzie. Uzyskanie przy-

należności łatwe. — **J. Matusik i J. Mokrzycki:** Notatkę otrzymaliśmy, niestety, zapóźno i nie mogliśmy umieścić w numerze. Prosimy o przysłanie sprawozdania. Sprawy gospodarcze, sprawy handlowe będzie »Piast« jak najżyczliwiej traktował. Musimy sobie wszyscy powiedzieć, że im więcej będziemy pracować na polu przemysłu i handlu, tem lepiej będzie dla nas i dla państwa. — **St. Lis:** Dolary, przesyłane w drodze urzędowej czy nieurzędowej, wypłacane są po kursie w dniu wysłania z Ameryki. Nic więc dziwnego, że ministerstwo wypłaciło tyle, ile wynosił kurs w dniu 17 czerwca 1920 r. Wina ministerstwa jest ciężka, ale wina za co innego. Za 63 000 Mkp. w ubiegłym roku można było kupić kilka razy więcej wszystkiego, niż dzisiaj. — **Br. Türk, Stary Bielsk:** Skorzystamy i po dodaniu pewnych rzeczy zamieścimy. — **J. Piwowarski, Miechów:** Dzięki. Postaramy się w najbliższych numerach zamieścić.

A. SCHWANENFELD

rafinerja spirytusu

fabryka likierów, miodu i octu w Tarnowie

zakupuje większe ilości

jarzębiny, tarniny i derenia.

1153

Baczność Rodacy!

Kto chce nabyć majątek w dzielnicy poznańskiej, dobrze i krzystnie, niech się uda do Biura pośredniczo-komisowego. Mamy na sprzedaż majątki wszelkiej kategorji z pełnym żywym i martwym inwentarzem, po przystępnych cenach. Ręczymy za rzetelną obsługę. Kto zwróci się do naszego biura będzie zadowolony. Adres: Biuro pośredniczo-komisowe Niedźwiadek i Ska, Krotyszyn, ul. Zdunowska 12. (Wielkopolska). Zgłoszenia osobiste lub za wysyłką 50 Mkp. w znaczkach pocztowych. 1143 1 4

Wszech nauk lekarskich

Dr A. DOBSZYC

ordynuje w Leżajsku, ul. Mickiewicza.

1174 1 3

Sieczkarnie

młocarnie, wialnie, kieraty, przystawki, pługi, brony, kultywatory, kartoflarki, buraczarki, grabiarki, siewniki, wirówki.

Sprzedaż częściowa oraz hurtowna.

Dom handlowo-rolniczy „Gleba“

Kraków — ulica Długa L. 3

Reprezentacja fabryki maszyn rolniczych „TRZEBINIA“ — Tow. akcyjnego

1145 2 0

JAN GÓRNIAK

Fabryka maszyn, odlewnia żelaza i metali w Cieszynie

dostarcza zaraz ze składu: sieczkarnie 3- i 4-nożowe (bębenkowe) — młocarnie ręczne i kieratowe — kieraty — pompy do wody i gnojówki.

Ilustrowane cenniki wysyłam na żądanie bezpłatnie. Zamawiać dokąd zapasy starczą.

746 15 0

Najradykalniejszy środek dla cierpiących na

PRZEPUKLINĘ

(dla panów, pań i dzieci).

Każdą, choćby najstarszą **przepuklinę,** nawet, gdy **operacja,** ani paski nie pomogły, leczymy zupełnie po osobistem przedstawieniu się bez boleści i skutecznie bandażami nowego, patentowanego wynalazku mego i prof. dra Raskai'a (dyrektora szpitala św. Szczepana i profesora-docenta w Budapeszcie). **Dla pań damska obsługa.**

Patenty we wszystkich państwach.

M. TILLEMANN, Kraków, ulica Zwierzyniecka 4 (obok hotelu »Victoria«). 1163 1 0

Dr J. Ordyński

adwokat i obrońca karny

urzęduje 1166 1 5

w Krakowie, ulica Sienna L. 3.

MAJĄTEK ZIEMSKI

około 120 morgów ornej ziemi (około pół morga parku wraz z zabudowaniami, inwentarzem żywym i martwym, w zachodniej Małopolsce, sprzedam za dolary. Wiadomość w firmie „ROYAL“, Kraków, ulica Florjańska L. 49, I-sze piętro.

1095 3 3

Olbrzymi wybór

majątków ziemskich, gospodarek, domów, will i interesów handlowych mają do sprzedania z rąk niemieckich Biura komisowe **Taszyckiego, Łódź,** ulica Piotrkowska l. 90 Bydgoszcz, ulica Dworcowa l. 13. 971 8 10

Dr med. 1149 2 2

ANTONI ŚLEBODZIŃSKI

powrócił i urzęduje jak dawniej

w Pruchniku koło Jarosławia.

L. 15161/Żywn.

Wojskowy okręgowy zakład gospodarczy w Krakowie rozpisuje niniejszem

LICYTACYJNĄ SPRZEDAŻ

65 prosiąt od 1 do 2-miesięcznych
50 „ „ 2 „ 3 „
163 „ „ 3 „ 6 „

która odbędzie się w dniu 25-go października 1921 r. o godzinie 8 i pół rano we filji tegoż zakładu w Podgórzu-Zabłociu, Grupa II.

Do licytacji mogą stawać tylko osoby, posiadające gospodarstwo rolne, które wykażą się poświadczeniem przynależnej gminy. 1126 2 2

Przystępujący do licytacji, powinni w chwili wywołania ceny kupna złożyć przed rozpoczęciem licytacji do rąk komisji licytacyjnej wadjum, w wysokości 10% sumy wywołania. Złożone wadjum w razie nieutrzymania się przy licytacji zostanie natychmiast zwrócone, w razie utrzymania się zostaje zaliczone na poczet ceny kupna.

Dowódca W. O. Z. G.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kulpa. — Wydawca: Katolicka Spółka Wydawnicza
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10. pod zarządem L. K. Górskiego.